STRZELEC

№ 5

Warszawa, dnia 11 lutego 1928 r.

Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 3/28 z dn. 1 lutego 1928 r.

1) Mianowania. Mianuję z dniem 1 lutego 1928 r. p. o. komendantem Obwodu, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 sierpnia 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5, z dnia 1 listopada 1927 r. Ob. Jaworskiego Jana z przydziałem do K. Ob. Czarnków Wielkopolski, ob. Zakarzewskiego Michała z przydziałem do K. Ob. Leszno Wlkp., ob. Rzewuskiego Stefana z przydziałem do K. Ob. Koło, ob. Derewlaniuka Stefana z przydziałem do K. Ob. Łuck, ob. Reja Janusza z przydziałem do K. Ob. Wołyń, ob. Kogera Franciszka z przydziałem do K. Ob. Kołomyja, ob. Welenowskiego Henryka z przydziałem do K. Ob. Lwów, ob. Tabeckiego Mieczysława z przydziałem do K. Ob. Stanisławów, ob. Sęka Tadeusza do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Rychlika Stanisława do dyspozycji K. Ob. Kołomyja.

Mianuję z dniem 1 lutego 1928 r. p. o. kompanijnym z jednoczesnem pełnieniem funkcji Komendanta Obwodu aż do zdobycia oznaki sportowej, do dnia 1 sierpnia 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5 z dnia 1 listopada 1927 r. Ob. Gruszeckiego Władysława, z przydziałem do K. Ob. Sokółka.

Mianuję z dniem 1 lutego 1928 r. p. o. kompanijnym, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 sierpnia 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5 z dnia 1 listopada 1927 r. Ob. Kozłowskiego Stanisława do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Mospana Jana do dyspozycji K. Ob. Wołkowysk, ob. Olesińskiego Michała do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Fritza Czesława do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, Ob. Torbe Eugenjusza do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Gorczycę Wojciecha do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Michalika Wojciecha do dyspozycji K. Ob. Kołomyja, ob. Chodzickiego Jana do dyspozycji K. Ob. Czortków, ob. Schreibera Juljusza do dyspozycji K. Ob. Czortków, ob. Szolca Aleksandra do dyspozycji K. Ob. Czortków, ob. Kochanowskiego Gustawa do dyspozycji K. Ob. Rawa Ruska.

Mianuję z dniem 1 lutego 1928 r. Ob. Żukównę Marję instruktorką w. f. referatu pracy kobiet Komendy Głównej, z odkomenderowaniem do dyspozycji Kmdy Okręgu w Nowogródku aż do odwołania. Dla celów ewidencyjnych stwierdzam, że czasokres próby od 1.XI 1927 r. do 1.II 1928 r. zaliczony zostaje ob. Żukównie do faktycznego stanu służby.

2) Zwolnienie. Zwalniam z dniem 1 lutego 1928 r.: Ob. Kowalewską Halinę z funkcji Komendantki Okręgu Warszawa, ob. Służewskiego Mieczysława z funkcji Komendanta Obwodu Okręgu Lwowskiego, ob. Koszutskiego Tadeusza z funkcji kompanijnego K. O. Lwów.

3) Przeniesienie. Przenoszę z dniem 1 lutego 1928 r. ob. Tomankiewicza Aleksandra, Komendanta Obwodu Łuków do dyspozycji Podokręgu Kalisz.

5) Odprawa. W dniu 12 lutego b. r. odbędzie się w lokalu Komendy Głównej o godzinie 10-ej odprawa Komendantów Okręgów, na którą wszyscy są obowiązani przybyć.

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 15.I 1928 r. do 31.I 1928 r.

Okręg Wołyń: 1. Oddział Koszyszcze (pow. Łuck), 2. Oddz Horodno (pow. Luboml), razem 43 czł.

Okręg Lublin: 3. Oddz. Lublin 1 (pow. Lublin) 24 czł.

Okręg Pomorze: 4. Oddz. Skarszew (pow Kościerzyna), 5. Oddz. Bolumin (pow. Chełmno), 6. Oddz. Linja (Wejherowo) razem 71 czł.

Okręg Kraków: 1. Oddz. Rakowice (pow Kraków), 8. Milowice (pow Będzin), 9. Witkowice (pow. Kraków) razem 113 czł

Okręg Warszawa: 10. Otwock (pow Warszawa), 11. Oddz. Soczewka (pow. Gostynin) razem 41 czł.

Okręg Brześć n/B. 12. Oddz. Górki (pow. Drohiczyn pol.) 23 czł.

Okręg Grodno: 13. Biskupice (pow. Wołkowysk), 14. Gumbiszki, (pow. Wołkowysk), 15. Jatwież Wielka (pow. Białystok), 16. Strzelce (pow. Grodno), 17. Lebiedzin (pow. Sokółka) 18. Niemiejsze (pow. Sokółka) razem 146 czł.

Okręg Lwów: 19. Ibrowica(pow. Tarnopol), 20. Drohomiczany (pow. Stanisław), 21. Nowosiółki — Kościukowa (pow. Zaleszczyki), 22. Kołomyja — Żeński (pow. Kołomyja), 23. Dźwiniaczka (pow. Borszczów), 24. Huta Szczerzecka (pow. Lwów), 25. Mielnica (pow. Borszczów), 26. Rozdół (pow. Żydaczów) razem 201 czł. Razem 26 oddziałów, 652 członków.

Strzelcy na Olimpjadę!

Już z poprzedniego numeru wszyscy wiecie, że pieniędzy, które da Rząd, nie wystarczy, by Polska była godnie reprezentowaną na Igrzyskach Olimpijskich. Wiecie również, że społeczeństwo nie spieszy z ofiarami na ten cel, a jednocześnie, że wśród 50 narodów świata *Polska musi zająć zaszczytne miejsce.*

Trzeba pieniędzy.

My pomożemy je zdobyć.

Składki już popłynęły, dziś notujemy pierwszą listę ofiarodawców, w każdym następnym numerze ukazywać się będą dalsze wykazy, coraz obfitsze, coraz bogatsze.

Zbierajcie wśród swych kolegów — strzelców pięciogroszówki.

Zainteresujcie sprawą Olimpjady swych znajomych i zbierzcie wśród nich składki.

Zainicjujcie zbiórkę 5 groszową w Waszej fabryce w sobotę przy wypłacie.

Wyłóżcie listę składek w biurze, sklepie, przedsiębiorstwie, gdzie pracujecie.

Można też wiele zebrać w szkole, jeśli do niej uczęszczacie.

Wasza inicjatywa, pomysłowość i przedsiębiorczość więcej przyczynić się może do powodzenia sprawy Olimpijskiej, niżby to mogły zrobić najhojniejsze Wasze datki. To też nie krępujcie się, wpłacajcie po 5 groszy, a pozatem zbierajcie wśród Waszego otoczenia.

Z małych sum — wielkie pieniądze.

Przesyłajcie pod adresem Redakcji: Świętokrzyska 25, Redakcja „Strzelca", z zaznaczeniem „na Olimpjadę". Jeśli przesyłacie na P. K. O., wyraźnie zaznaczcie na przekazie „na Olimpjadę".

Oddział, który w ciągu miesięcy: luty, marzec i kwiecień potrafi zebrać największą ilość pieniędzy, dostanie od Redakcji bibljoteczkę złożoną z 20 książek.

Zbierajcie, gromadźcie fundusze na Olimpjadę! To nasz wielki strzelecki czyn!

Lista składek Nr. 1.

STRZELCY NA OLIMPJADĘ. Do dnia 6 lutego wpłacili:

Ob. Szyszko - Bohusz	5 zł.
„ Kowalewski	5 „
„ Wielowiejska	5 „
„ Wydra	5 „
„ Piórecka	5 „
Oddział w Soli	5 „
Razem	30 zł.

Rok VIII. Warszawa, 11 lutego 1928 r. Nr. 5 (205)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

Pod kątem widzenia mobilizacji

Na wypadek wojny jest rzeczą niesłychanie ważną, by mobilizacja została przeprowadzona w błyskawicznem tempie i by armja osłonowa, która na swe barki przyjmie impet pierwszego uderzenia wroga, dostała szybkie wsparcie.

Szczególnie w Polsce, od szybkiego i sprawnego przeprowadzenia mobilizacji może zależeć już nietylko los wojny, ale i los państwa.

To też władze wojskowe, przy ocenie wartości poszczególnych stowarzyszeń przysp. wojsk., w znacznej mierze opierają się na przewidywaniach co do ich wartości mobilizacyjnej. I pod tym kątem widzenia również zaufanie władz wojskowych do Zw. Strzeleckiego jest zupełne, gdyż mają one pewność, że na pierwszy zew cała 300.000 armja strzelecka jak jeden mąż stanie w szeregu i gotowemi, wyszkolonemi kompanjami będzie wcielona do oddziałów wojskowych, które można będzie natychmiast użyć w walce.

Tak w dniu próby będzie wyglądało wypełnienie przez strzelców ich osobistego obowiązku wojskowego. Łatwo jednak zrozumieć, że nie wyczerpie ono całego zagadnienia mobilizacyjnego, gdyż armja nawet zasilona strzeleckiemi setkami tysięcy nie będzie jeszcze dostatecznie liczną i trzeba będzie bardzo śpiesznie szykować dla niej uzupełnienia.

Otóż dlatego właśnie bardzo ważną rolę w dniach mobilizacji będzie odgrywać nastrój, w jakim obywatele iść będą w szeregi armji. Jeżeli pójdą tylko pod nieodpartym przymusem władzy, opornie — mobilizacja będzie się opóźniać, a rekrut będzie materjałem niechętnym i ciężkim do wyszkolenia.

Dla przełamania tego przymusowego charakteru mobilizacji, dla porwania mas, Zw. Strzelecki może zrobić bardzo wiele i powinien o tem myśleć już zawczasu, w dobie pokoju.

Z różnych względów bardzo znaczny odsetek młodzieży i rezerwistów stroni w Polsce od pracy przysp. wojsk. Brak czasu, brak energji, którą pochłania ciężka walka o kęs chleba i wiele innych składa się na to powodów.

Przysposobienie wojskowe oparte jest u nas na ochotniczym zaciągu, niema więc mowy o tem, by ten element obojętny do pracy wciągnąć i szkolić. Tem niemniej, nie należy ludzi tych traktować jako pozbawionych przywiązania i miłości dla kraju.

Jesteśmy bardzo specyficznem, o zdecydowanym charakterze środowiskiem strzeleckiem i posiadamy wszystkie warunki na to, by w odpowiednim momencie porwać masy.

W tym celu musimy planowo i zawczasu zarzucać na jaknajwiększe kręgi społeczeństwa sieci swych wpływów, by ogarnąć niemi już nietylko tych, którzy dziś chcą nad przysp. wojsk. pracować, ale i tych, których, choć niestety, niewyszkolonych, będzie śpiesznie i bezoporne potrzebowało państwo w dniu mobilizacji.

Zarówno w stosunkach towarzyskich jak i przez współpracę z innemi oragnizacjami pokrewnemi nam duchem, a działającemi na innych terenach życia społecznego, musimy wyrabiać sobie taki autorytet moralny, by w godzinie próby, na zew Wodza, nasza fala porwała ze sobą setki tysięcy młodzieży i dorosłych, organizacyjnie z nami niezwiązanych.

Za dawnych czasów rycerz polski — szlachcic, wezwany na pospolite ruszenie, przyprowadzał ze sobą swych poddanych. Czasy tak gruntownie się zmieniły, że dziś jest mowa tylko o poddaństwie duchowem. I oto mamy przykład, jak w dniach listopadowych 1918 roku odradzały się pułki legjonowe, rozwiązane uprzednio przez okupantów. Starzy żołnierze tych pułków, rozproszeni po kraju, na pierwszą wieść zbiegli się pod swe dawne sztandary, przyprowadzając ze sobą nowego rekruta. To byli właśnie ci „poddani duchowi", ci obywatele, w stosunku do których legjonowe wiarusy zdobyły autorytet moralny i których w dniu próby porwały ze sobą.

Taką właśnie rolę w dniu mobilizacji powinien odegrać każdy strzelec. Sam pójdzie w pierwszy ogień, przyprowadzeni zaś przez niego, z własnej woli, a nie pod wpływem mobilizacji idący, obywatele szybciej i sprawniej opanują wiedzę wojskową niezbędną by pójść w bój. I dlatego, choć zawczasu nie wyszkolony, przecież będzie to materjał dla obrony kraju lepszy od pobranego pod przymusem rekruta.

Pod tym mobilizacyjnym kątem widzenia patrząc na swą rolę w społeczeństwie, każdy strzelec powinien starać się zdobyć w swem otoczeniu jaknajwiększy autorytet i wpływ maralny, dążąc do tego, by stać się w swej fabryce, warsztacie, na wsi czy w szkole czemś jakby przywódca, nawet wśród ludzi dla zagadnień przysp. wojsk. zupełnie obojętnych.

Ten autorytet, budowany stałym i wytrwałym wysiłkiem w pewnym momencie próby musi dla nich stać się kompasem, który wskaże drogę obowiązku względem państwa.

Ten autorytet w dniu mobilizacji, a może to być nietylko mobilizacja wojskowa, lecz również mobilizacja opinji, nieraz niemniej ważna, pozwoli nam nietylko osobiście stanąć pod sztandarem Państwa i Wodza, który nas wezwie, ale jeszcze przyprowadzić ze sobą — miljony.

J. Szyszko Bohusz.

Ksiądz Biskup dr. Władysław Bandurski do Prezesa ob. dr. Kazimierza Dłuskiego

Ksiądz Biskup dr. Władysław Bandurski, płomienny duszpasterz pierwszych żołnierzy Niepodległości, nadesłał na ręce Prezesa ob. dr. Kazimierza Dłuskiego pismo, które jest nowym dowodem wielkiej życzliwości i uwagi, z jaką Czcigodny ten Kapłan śledzi rozwój naszych prac, do których przywiązuje wielkie znaczenie.

Oto są słowa Jego pisma:

Składam serdeczną podziękę za wierną i trwałą o mnie pamięć w dniach Uroczystych Bożego Narodzenia i Nowego Roku i nawzajem gorące ślę życzenia, by Idea Strzelecka, która potrafiła ongiś skupić pod swym sztandarem to, co było najlepsze i najzdrowsze w Narodzie, i dziś również ogarnęła Masy i stworzyła obronny szaniec, groźny karny i zwarty, nie o osobiste korzyści dbający, ale o honor narodu i najwyższe dobro, jakiem jest byt, los i potęga z wiekowej niewoli wydobytego Polskiego Państwa. Szczęść Boże w tej pracy.

Z pozdrowieniem i oddaniem.
Władysław Bandurski, Biskup.

Prezes Związku ob. dr. Kazimierz Dłuski na czele wszechświatowego ruchu inteligencji pracującej

Naszego Prezesa ob. dr. Kazimierza Dłuskiego, tak czynnego na niwie pracy społecznej w kraju, spotkało zaszczytne wyróżnienie. Został on wybrany na Prezesa Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych.

Jest to dowodem wielkiego zaufania dla naszego Prezesa, oraz świadectwem wciąż rosnącego znaczenia Polski na terenie życia międzynarodowego, bowiem o mandat prezesa ubiegało się 8 narodów.

Fakt, że wybór padł właśnie na ob. dr. Dłuskiego jest tem znamienniejszy, że Międzynarodowa Konfederacja Pracowników Umysłowych, będąc wszechświatowym związkiem pracującej inteligencji i licząc w swych szeregach do 2.000.000 członków, ma do swej dyspozycji najtęższe umysły świata.

Zadaniem Konfederacji jest organizowanie inteligencji i walka o poprawę warunków jej pracy. Konfederacja jednoczy śmietankę inteligencji różnych krajów.

Powołanie naszego Prezesa na kierownika jednego z najpoważniejszych i najliczniejszych międzynarodowych związków, napełnia radością nasze serca. Winszujemy Mu wysoce zaszczytnego wyróżnienia i życzymy na tej nowej Jego placówce tak owocnej pracy, jak ją prowadził na stanowisku Prezesa Zw. Strzeleckiego.

„Kurjer Poranny" o Prezesie ob. dr. Dłuskim

W związku z wyborem ob. dr. Dłuskiego na Prezesa Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych „Kurjer Poranny" dokonał z Nim obszernego wywiadu, który został wydrukowany wraz z fotografją Prezesa w numerze z dnia 4 lutego.

Z artykułu tego cytujemy wstęp, gdyż dalsze jego wywody jako dotyczące wyłącznie ruchu inteligencji nie zainteresują zapewne wszystkich naszych Czytelników.

Prezes rady Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy społecznych, dr. Kazimierz Dłuski, wybrany został na prezesa Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych. Jest to sukces dla Polski pierwszorzędny, jeśli zważyć, że międzynarodówka inteligencka rozporządza najtęższemi umysłami całego świata intelektualnego, i że w r. b. osiem narodów miało prawo do tej godności.

W uznaniu doniosłości tego faktu i chcąc zasięgnąć opinji czcigodnego Prezesa o ruchu organizacyjnym pracowników umysłowych na zachodzie i w Polsce, udajemy się do d-ra Dłuskiego.

Zapał, energja, poprostu młodzieńcza werwa bije od tego znanego lekarza i twórcy sanatorjum w Zakopanem, oraz działacza społecznego. Należy on do rzędu tych szczęśliwych natur, na które lata pracy i doświadczenia wpływają tylko wzmacniająco.

Składamy dr. Dłuskiemu szczere powinszowania z powodu tak wielkiego wyróżnienia, jakie w jego osobie spotyka Polskę.

— Nie idzie tu o moją osobę, — prosto odpowiada Prezes, — powiem panu otwarcie, że niechętnie przyjąłem tę godność. Są młodsi, którzy powinni zastępować nas starszych. Ponieważ jednak taka zapadła uchwała, więc nie uchyliłem się od tego jeszcze jednego obowiązku.

Dalej rozmowa schodzi na temat stanu i znaczenia ruchu zawodowego inteligencji.

Problem przysposobienia wojskowego w przyszłym sejmie

W Nr. 2 „Strzelca" Zarząd Główny, ustalając stosunek Zw. Strzeleckiego do wyborów, na pierwszem miejscu postawił sprawę budżetu na przysposobienie wojskowe. Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Posłowie, których strzelcy poprą w wyborach, winni przyjąć na siebie obowiązek czuwania nad ustaleniem w ramach budżetu państwowego — stałego budżetu gwarantującego ciągłość i rozwój prac przysposobienia wojskowego".

Sprawa przysposobienia wojskowego tak długo nie wyjdzie ze stadjum przedwstępnych doświadczeń, jak długo zagadnienie to, jako zagadnienie ściśle dotyczące państwa nie przestanie się wiązać z działalnością polityczną wewnątrz kraju i póki nie stanie się zagadnieniem samem w sobie, tak, jak zagadnieniem samem w sobie jest armja. I zarówno jak armja, tak i przysposobienie wojskowe winno być otoczone opieką całego społeczeństwa, a każdy kto je zwalcza, to bez względu na to pod jakimi to czyni pozorami — musi być przez opinję i prawo potępiony, a w niektórych nawet wypadkach uznany za zdrajcę państwa. Opieranie przysposobienia wojskowego o wpływy polityczne jest zaprzeczeniem podstaw na jakich się ono opiera. Gdy bowiem działalność partyjno-polityczna, wysuwając hasła walki klasowej, dzieli poszczególne odłamy społeczeń-

stwa, może ono na gruncie wspólnej i dla wszystkich jednakowo ważnej pracy nad przygotowaniem obrony kraju zgodnie współpracować.

P. W. W NIEMCZECH.

Jak wielkiej doniosłości państwowej jest zagadnienie przysposobienia wojskowego w Polsce, najlepiej nam ilustrują cyfry, dotyczące przysposobienia wojskowego w Niemczech. Oddajmy tym cyfrom głos, a więc:

w organizacjach nacjonalistycznych jest przeszło 3.000.000 członków; w organizacjach republikańskich — 500.000 członków; komunistycznych — 220.000; młodzieży — 600.000 członków.

Z zestawienia liczbowego organizacyj przysposobienia wojskowego w Niemczech widzimy wyraźnie nietylko, gdzie jest ukryta siła zbrojna Niemiec, ale i w jakim kierunku jest ona nastawiona. Olbrzymia przewaga nacjonalistycznych elementów w przysposobieniu wojskowem świadczy, że duch w obecnej sile zbrojnej Niemiec idzie wyraźnie po linji wojny zaczepnej. Wiadomo bowiem jest powszechnie, że nacjonaliści niemieccy nie tylko, że nie uznają granicy naszej z Niemcami, ale wogóle nie uznają niepodległości Państwa Polskiego.

Przytoczone powyżej cyfry nie obejmują wszystkich gotowych do służby na froncie Rzeszy Niemieckiej w razie wojny. Reichswehra i policja są również szkołą, która co roku wypuszcza liczne zastępy wyszkolonych wojskowo rezerwistów, tak, że o Niemcach dzisiejszych możemy powiedzieć, iż posiadają oni łącznie z uczestnikami wojny światowej ponad 15 procent ludności, czyli około 10 miljonów żołnierzy, którzy w razie mobilizacji mogą być każdej chwili użyci na froncie. Rozporządzają więc oni znacznie większym materjałem ludzkim, aniżeli go nawet potrzebują; takiej bowiem ilości żołnierzy nie może wystawić żadne państwo, gdyż nie pozwolą mu na to środki finansowe kraju, aby wyżywić i zaopatrzyć w broń i środki techniczne taką olbrzymią armję. Sam fakt jednakże, że siły zbrojne Niemiec, dzięki takiemu przygotowaniu, sprowadzają się do wytrzymałości finansowej, jest groźnem ostrzeżeniem dla ich sąsiadów, gdyż ich zasoby finansowe są jednakże bardzo wielkie.

FINANSOWANIE P. W. W NIEMCZECH.

Budżet Rzeszy Niemieckiej na przysposobienie wojskowe nie jest znany, gdyż jest on zręcznie ukryty w różnych pozycjach olbrzymiego budżetu państwowego. A jest on tem trudniejszy do obliczenia, że wypływa z trzech źródeł, a mianowicie:

1) Ze składek członkowskich.

2) Z olbrzymich subwencyj wielkiego przemysłu, handlu i rolnictwa, ściągany w drodze dobrowolnego, jednak stałego i wysokiego opodatkowania się i

3) Z subwencyj i pomocy państwowych.

Pozycje 1 i 2 w stosunkach polskich są prawie niezrozumiałe. Społeczeństwo polskie tak dalece nie nawykło do płacenia składek na rzecz organizacji, do której należy, lub z którą sympatyzuje, że u skarbników stowarzyszeń zdziwienie wprost wywołuje, jeśli się znajdzie taki człowiek, który punktualnie na pierwszego, sam, nie nagabywany, spieszy z wniesieniem swej składki członkowskiej. Inaczej się rzeczy mają w Niemczech. Tam składki płacą wszyscy w tej wysokości, do jakiej się zobowiązali. O ile w Polsce na zasadzie zadeklarowanych składek miesięcznych żadne stowarzyszenie nie może sporządzić budżetów, o tyle w Niemczech budżety na tej podstawie sporządzać można i to budżety ścisłe. Tworzą się tam co miesiąc z groszowych składek wielomiljonowe sumy marek w złocie, zaś z kwot objętych punktem 2-im sumy wielokrotnie większe.

KREDYTY PAŃSTWOWE NA P. W.

O kredytach państwowych na przysposobienie wojskowe możemy sobie wyrobić pojęcie z cyfr ogólnych. Cały niemiecki budżet państwowy wynosił 9 i pół miljarda franków szwajcarskich, gdy budżet państwowy polski w r. 1927/28 wynosił 1.138 miljonów franków szwajcarskich. Budżet więc niemiecki na głowę jednego obywatela wynosi cztery razy więcej, aniżeli budżet polski. Ile w tak olbrzymim budżecie jest ukrytych pozycyj na przysposobienie wojskowe, ściśle sprawdzić się nie da, jest ich jednakże bardzo dużo, zaksiążkowanych pod najrozmaitszymi pozorami. Niezależnie od tego bardzo wymowne są cyfry z budżetu wojskowego, w porównaniu z cyframi polskimi, oraz innych państw Europy. Gdy przeciętnie na jedną osobę wojskową wypada:

w Polsce w r. 1926 — 1.117 fr. szw., we Francji w r. 1925 — 2.219 fr. szw., w Czechosłowacji w r. 1926 — 2.467 fr. szw., w Rosji Sowiec. w r. 1925 — 2.938 fr. szw., w Anglji w r. 1925/6 — 7.009 fr. szw., to w Niemczech w r. 1926 — 7.586 fr. szw., a więc siedem razy więcej aniżeli w Polsce.

W związku z powyższem zestawieniem uderza każdego trzy razy większa pozycja na jednego wojskowego w Rosji Sowieckiej, aniżeli w Polsce. Jeżeli materjału ludzkiego gotowego na wypadek wojny nie zabraknie Niemcom, to tembardziej nie zabraknie go Rosji Sowieckiej. Z cyfr więc budżetowych Niemiec i Rosji społeczeństwo polskie czerpać musi wskazówki, jak wielki wysiłek uczynić musi Polska w kierunku przysposobienia wojskowego, tembardziej jeśli z cyframi przytoczonemi wyżej porównamy cyfry dotyczące budżetu na przysposobienie wojskowe w Polsce.

P. W. W BUDŻECIE POLSKIM.

W preliminarzu budżetowym na r. 1924, na przysposobieniu wojskowe figuruje pozycja 165.000 złotych, zaś na rok 1925 — 429.200 zł. Pieniądze te podzielone zostały między około 2 tysiące stowarzyszeń, liczących około 115.000 członków. Z tego na Związek Strzelecki przeznaczone było 24.000 złotych rocznie. Rozproszkowanie tych subwencyj nie dało pozytywnych wyników w pracach przysposobienia wojskowego. Z pośród tych 2 tysięcy stowarzyszeń kilka tylko, ze Związkiem Strzeleckim na czele, prowadziło p. w. Te minimalne środki szły więc na różne cele w większości kulturalno - oświatowe, których oczywiście nie należy lekceważyć — niemniej jednak pracy przysposobienia wojskowego to nie posunęło poważnie naprzód. Przysposobienie wojskowe w Polsce było więc nietylko zaniedbane, ale przez miarodajne czynniki zwalczane, nawet wówczas, kiedy w szeregu innych krajów przysposobienie wojskowe wysuwało się coraz więcej na czołowe miejsce w dziedzinie obrony kraju. Nie mówiąc o Niemczech i Rosji Sowieckiej, coraz więcej uwagi poświęcała tej pracy Francja, która w roku

1924/25 liczyła 8 tysięcy stowarzyszeń, a w 9 tysiącach szkół nadzór nad wychowaniem fizycznem został powierzony wojsku. W tym celu delegowano specjalnie 250 oficerów i 370 podoficerów, który to stan okazał się jednak niewystarczającym.

Państwa Bałtyckie — Łotwa, Estonja i Finlandja przez poparcie stowarzyszeń p. w. w wysokim stopniu spotęgowały gotowość obrony swych krajów. W każdym z nich liczba członków ćwiczących w stowarzyszeniach p. w. przekracza w znacznym stopniu liczebność armji. Przoduje w tym względzie Finlandja, która przy 40.000 żołnierzy armji czynnej, posiada 120.000 ćwiczących członków w szeregach Związku Strzeleckiego, który jest zorganizowany i kierowany w sposób zbliżony do naszego Związku Strzeleckiego. Budżet Finlandji — państwa o 3 miljonowej ludności, na Związek Strzelecki wynosił:

w r. 1919 — 4 miljony marek fińskich, w r. 1920 — 20 milj. m. f., w r. 1921 — 25 milj. m. f., w r. 1925 — 40 milj. m. f.

Przy budżecie 40 miljonów mk. fińskich — Finlandja uważała, że w Związku Strzeleckim ma armję za darmo.

RZĄD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, A ZAGADNIENIE P.W.

W Polsce doniosłość zagadnienia przysposobienia wojskowego dopiero po wypadkach majowych należycie ocenił rząd Marszałka Piłsudskiego. Ze względu jednak na całkowite zaniedbanie tej sprawy przez rządy poprzednie — podstawy dla tej pracy musiał Marszałek tworzyć od początku.

Również i Związek Strzelecki dopiero po wypadkach majowych mógł przystąpić do wcielenia w życie ulubionej swojej idei całkowitego uniezależnienia swej pracy od wszelkich wpływów partyjno-politycznych, których to wpływów przed wypadkami majowemi od czasu do czasu używać jednak musiał, dla obrony już nietylko Związku Strzeleckiego jako organizacji, ale samej zasady przysposobienia wojskowego przed zagładą ze strony ówczesnych czynników miarodajnych.

Praca nad tworzeniem tych podstaw nie była łatwą zarówno w dziedzinie prawno-państwowej, jakoteż w dziedzinie organizacyjno-wyszkoleniowej. Gdy przewrót majowy przełamał tamy, jakie społeczeństwo stawiało w tych pracach — młodzież polska masowo podążyła do szeregów strzeleckich, jako jedynej organizacji w Polsce, poważnie pracującej na tem polu. Związek Strzelecki nie posiadał do stałecznej kadry instruktorskiej, gdyż brak budżetu na te prace nie pozwalał mu tej kadry przedtem zbudować. Pomoc armji w początkach mogła być również niewielka. Skromny zastęp oficerów instrukcyjnych nie wystarczał na objęcie mas, które pragnęły się szkolić wojskowo. Zwiększenie kadry oficerów p. w. nie było łatwe, gdy praca ta, jak każda praca wymagała fachowców, a tymi fachowcami nie byli oficerowie linjowi, których fachowe przygotowanie zwrócone było całkiem w innym kierunku. Ideał Związku Strzeleckiego zmierzający do ustawowego załatwienia tej sprawy na zasadach przymusu prac p. w. w praktycznem zastosowaniu był niemożliwy, gdyż państwo i społeczeństwo nie mogły narazie opanować elementu ochotniczego.

Te wszystkie trudności jednak zostały bardzo szybko opanowane przez Związek Strzelecki, dzięki, z jednej strony — niebywałej wprost i nieznanej w żadnem z państw ościennych — ofiarności, energji i samozaparcia w pracy wszystkich szarż Związku Strzeleckiego na całym terenie Polski, z drugiej zaś strony przez umiejętne współdziałanie powołanego przez Marszałka Państwowego Urzędu w. f. i p. w. z temi pracami. Urząd ten wprawdzie nie miał jeszcze warunków do wygotowania projektu ustawy dla w. f. i p. w. ustanowił jednak pewne zasady, które zaczął już ze skutkiem eksperymentować w życiu praktycznem. Zasady te najlepiej odzwierciadla referat budżetowy w Sejmie, który to w całości podajemy:

„ZAMIERZENIA M. S. WOJSK. W ZAKRESIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Ruch przysposobienia wojskowego wśród młodzieży przedpoborowej jest już należycie spopularyzowany wśród naszego społeczeństwa. W stosunku do danych z dnia 1.7. 1926 r. ostatnie meldunki sygnalizują wzrost od 40 do 100 proc. ćwiczących. Główną przeszkodą w rozwoju prac p. w. jest brak instruktorów wyszkolenia wojskowego, brak broni i strzelnic.

I. Najważniejszem zadaniem M. S. Wojsk. jest podniesienie poziomu wyszkolenia, ujęcie go w ścisłą ewidencję i wykorzystanie jego w pracach wojska, dając ulgi w postaci skrócenia służby wojskowej. Ulgi te będą stosowane już w przyszłym roku dla członków rocznika 1906, którzy zdadzą odpowiedni egzamin w zakresie wyszkolenia pojedyńczego żołnierza w ramach drużyny, otrzymają oni skrócenia służby o 5 miesięcy, względnie zaliczeni będą do nadkontygentu.

Cała uwaga M. S. Wojsk. zwrócona będzie na rozbudowę sieci lokalnych ośrodków wyszkoleniowych, przez zaspokojenie potrzeb pułkowych w zakresie instruktorskim, sprzętu i strzelnic.

Co się tyczy personelu instruktorskiego, to zmierzać będzie w dwuch kierunkach:

a) osiedlenie oficerów służby czynnej w rejonach ich pracy i zwiększenie personelu podoficerskiego,

b) zreorganizowanie kadry instruktorskiej cywilnej przez utworzenie kadry półzawodowej.

Wiąże się z tem organizowanie kursów przeszkolenia dla kadry półzawodowej i wynagrodzenia dla tejże. Wysokość wynagrodzenia przewiduje się od 10 do 50 złotych, w zależności od ilości zajętych godzin.

Dążeniem M. S. Wojsk. jest, by każda gmina i każde miasteczko posiadało takiego wyszkolonego instruktora wojskowego, pracującego pod kierunkiem i kontrolą oficerów i podoficerów służby czynnej. W zakresie zaopatrzenia w broń, M. S. Wojsk. dążyć będzie do wyposażenia każdego ośrodka wyszkolenia w parę karabinów typu pierwszorzędnego, lecz rozkalibrowanych dla nauki broni i wyszkolenia strzeleckiego, oraz parę karabinów trzeciorzędnych dla ćwiczeń.

W porozumieniu z aparatem administracyjnym, władze wojskowe dążyć będą do pobudzenia działalności lokalnych i powiatowych komitetów P. W. i W. F. i budowy boisk, strzelnic małokalibrowych, zaopatrzenia w sprzęt sportowy i t. d.

II. M. S. Wojsk., wychodząc z założenia, iż wychowanie fizyczne jest podstawą wyszkolenia wojskowego i łączy się w jedną całość z przysposobieniem wojskowem, rozumianem w szerokiem znaczeniu,

jako przedewszystkiem dostarczenie wojsku zdrowych i dobrze rozwiniętych obywateli, uważać będzie je za naczelne swe zadanie w zakresie prac p. w. w społeczeństwie.

Główny wysiłek użyty zostanie na przygotowanie kadr instruktorskich. Będą zorganizowane liczne kursy instruktorów sportowych dla stowarzyszeń i organizacyj p. w., następnie stopniowo będą obsadzane stanowiska instruktorów w. f. w powiatach i okręgach tak, aby z czasem sieć instruktorska pokryła całe Państwo. Stowarzyszenia, które wysłały swych członków na kursy, zobowiązane będą do zakładania u siebie ośrodków sportowych. M. S. Wojsk. udzieli pomocy przy zakładaniu tych ośrodków, w szczególności przydzielać będzie komplety przyrządów sportowych. Równocześnie czynione będą starania, aby zapewnić rozwijającemu się ruchowi sportowemu tereny na boiska i place do gier. Przygotowana przez rząd ustawa o powszechnym obowiązku w. f. stworzy pewne podstawy dla akcji boiskowej.

Działalność M. S. Wojsk. na polu w. f. zmierzać będzie głównie do rozbudzenia szerokości ruchu, przy przeciętności jego wyników. Popierane zatem będą święta w. f. oraz zawody o oznaki sportowe.

WSPÓŁPRACA RZĄDU ZE SPOŁECZEŃSTWEM.

Współpracę władz państwowych z pracami społeczeństwa określił Marszałek Piłsudski w swem przemówieniu na pierwszem posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w sposób następujący:

„Sięgamy do ludzi, którzy interesują się bezpośrednio tym, czy innym objektem pracy ludzkiej, tym czy innym materjałem, który jest z tą pracą związany. Sięgamy do ludzi, chcąc, by oni sami pracowali, zostawiając Rządowi tylko to, co jest związane, jak powiadam, z tą funkcją Rządu, o której mówiłem: regulacją wysiłków ludzkich, organizowaniem ich, o ile są sobie sprzeczne, gdyż się to najczęściej zdarza. Określenie stopnia pomocy rządowej, którą dać można na ten czy inny objekt pracy ludzkiej i zarządzenie takie, aby te tarcia ludzkie, które się tak często spotykają, możliwie mało szkody przynosiły, a odwrotnie, aby zespolenie i zjednoczenie ich dało możliwie duże wyniki".

Zamierzenia te mogą stać się podstawą dla ustawowego załatwienia sprawy p. w. Ze sprawą tą czynniki prawodawcze zaznajomić się winny nie jako z zagadnieniem, do którego ustosunkują się mniej lub więcej życzliwie — mniej lub więcej protekcjonalnie, lecz jako z problemem, który ma stworzyć nowe podstawy dla wybudowania nowych zasad obronności kraju — dających trwałą gwarancję niezależności politycznej naszej Ojczyźnie.

Tytus Czaki.

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO „OZNAKI SPORTOWEJ"

Bieg na sto metrów

WŁAŚCIWY BIEG.

Właściwy bieg rozpoczyna się po należytem wejściu w długi krok, która to czynność reguluje się niejako sama. Im większego pędu nabiera ciało — tem większe stawiamy kroki, by dać pędzącemu bezwładnie ciału wprzód należyty pod pór. Biegacz musi się starać utrzymać w tej części biegu równomierne tempo, poparte długim krokiem i należytą pracą rąk, by nie tracić równowagi. Korpus biegnącego pod nosi się do 85° — będąc jednak stale w lekkiem pochyleniu. Głowę należy trzymać na linji tułowia, brodę lekko ściągnąć wdół i nie pozwolić podać się jej pod żadnym względem do tyłu. Wzrok biegnącego powinien być skierowany na taśmę i chęć osiągnięcia jej jaknajprędzej powinna być jedynym celem biegnącego. Nie oglądać się na biegnących przeciwników, gdyż jeden jedyny zwrot głowy — powoduje już pewną stratę czasu, co przy setce ma nieraz decydujące znaczenie. Zmiany długości kroku, oraz różne nagłe zrywy podczas wejścia w należyty długi krok nie są wskazane, a często nawet zgubne. Siłę naszą musimy zachować do ostatecznej walki przed taśmą.

Trzej najlepsi polscy biegacze na 100 mtr. Szenajch, Dobrowolski i Kasperkiewicz na mecie.

DOBIEG (FINISH).

Bieg końcowy rozpoczyna się na ostatnich 20 — 25 mtr. Dobry biegacz wyda z siebie wszystko, by tylko zwiększyć w tej części biegu szybkość. Następuje tutaj wybitne podłużenie kroku, z użyciem całej rozporządzalnej siły. Korpus pochyla się znów lekko ku przodowi do 80°. Złym biegaczem jest ten, kto po przerwaniu taśmy czuje, że stać go było na większy wysiłek. Dlatego też trzeba częstemi zawodami poznać swoje zasoby sił i nauczyć się nimi racjonalnie rozporządzać.

Decydującą rolę w ostatnim momencie biegu odgrywa chwila przerwania taśmy. Jest to umiejętność, której opanowanie i należyte zastosowanie decyduje b. często o wygranej tam, gdzie biegnący idą ku taśmie prawie pierś w pierś.

Podamy tutaj dwa sposoby przerwania taśmy, jako naszem zdaniem najracjonalniejsze, jakkolwiek jest ich kilka. Pierwszy sposób, to w decydującym momencie mocny wyrzut piersi do przodu, będący niejako silniejszym ruchem ciała wprzód i cofnięciem rąk lekko-dołem wtył. Kto sprobuje wykonać ten ruch przekona się, że przy silnym cofnięciu rąk do tyłu, pierś niejako sama wysuwa się do przodu.

Drugim sposobem i może najlepszym, to bardzo mocny w ostat-

niej chwili skręt tułowia w kierunku nogi wykrocznej i podniesienie odpowiedniej ręki silnie ku górze celem ominięcia taśmy. Ponieważ taśma napięta jest na wysokości 122 cm. ruch ten nie spowoduje zerwania taśmy ręką. Jestto właściwie normalny ruch ciała w biegu, w silniejszym wykonaniu, z użyciem ostatecznych zasobów sił.

Najczęściej niedoświadczeni biegacze kończą bieg podnosząc ręce przodem w górę. Jest to wielki błąd, gdyż w ten sposób cofamy piersi w tył. Raczej możnaby dać ręce lekko wbok. Słynny pozatem „skok" Padocka jest bardzo trudny do opanowania, a wykonany w nie-

Skręt tułowia na taśmie.

odpowiedniej chwili przynosi stratę czasu, gdyż pęd zawodnika na finishu jest napewno większy, niż ciała lecącego i odrywającego się chociażby nie wysoko od ziemi. Co się tyczy długości kroków na ostatnim odcinku, to powinny one wynosić od 200 do 220 cm. Krok Padocka wynosi 250. Krok biegającego przed kilku laty w Warszawie Nowoselandczyka Porrit'a wynosił na trasie 220, zaś w biegu końcowym 280 cm. Nadmienić tu musimy, że Porrit w stosunku do Padocka był wysokiego wzrostu.

Sprawa oddechu jest najróżnorodniej przez zawodników, nauczycieli i podręczniki komentowana. Należy przyjąć, że oddech jest rzeczą zupełnie indywidualną. Jedno jest jednak pewnikiem — nie należe zbyt często oddychać, gdyż to zluźnia mięśnie brzuszne i klatki piersiowej, źle wpływając na wynik biegu. Musimy przyjąć ,że bieg szybki na krótkiej przestrzeni jest niejako ćwiczeniem siłowem. Stąd też podobnie jak przy wykonywaniu jakiejś ciężkiej pracy, napinamy mięśnie tułowia, by dać należyte oparcie rąk, które tę pracę wykonują. Ponieważ w biegu oprócz rąk pracują jeszcze bardzo intensywnie przedewszystkiem nogi i one szukają mocnego oparcia na korpusie, przeto gdyby korpus był zbytnio luźny nie mogłyby należycie swej pracy wyzyskać.

Stąd też mimowoli, każdy biegacz wie to z doświadczenia, „skupiamy" się podczas biegu w tułowiu i już samo to skupienie powoduje częściowe zatrzymanie oddechu". Uważam, że wielokrotny 3—5 oddech podczas 11 do 12 sekund trwającego biegu jest zupełnie wystarczalny i zwłaszcza w pierwszej jego części, nie może mieć ujemnego wpływu.

ZAPRAWA DO BIEGU NA 100 MTR.

Przyjmujemy, że zawodnik solidnie ćwiczył całą zimę i że przychodzi na boisko w dobrej kondycji fizycznej. Zaprawę właściwą zaczynamy zależnie od warunków klimatycznych: w marcu lub najpóźniej z początkiem kwietnia. Ćwiczymy każdego dnia za wyjątkiem jednego w tygodniu np. środy lub czwartku. Przerywamy również zawsze trening na dzień przed zawodami i w dzień po zawodach. Nie znaczy to jednak byśmy tego dnia nie wyszli na boisko i nie zagrali sobie np. w koszykówkę, szczypiorniaka, względnie nie zrobili jakiejś małej wycieczki pieszo lub na rowerze. Kiedy znajdziemy się już na boisku, trening musi być bardzo poważnie potraktowany. Podczas ćwiczeń nie możemy więc zabawiać się rozmową, robić większych przerw, lub leniwie pracować. Po treningu nie wałęsać się po boisku, udać sią wprost do szatni, umyć się, wymasować, ubrać i iść do domu. Zaprawa właściwa po przyjęciu, że zawodnik już przedtem jakieś dwa do trzech tygodni ćwiczył 2 —3 razy tygodniowo krótkie biegi naprzełaj 1 — 2 klm., przedstawiały się w ogólnym zarysie *codziennej pracy* następująco:

1. Lekki bieg 350 — 400 mtr. celem rozruszania i rozgrzania organizmu, oraz pobudzenia żywszego krwioobiegu i oddechu.

2. Gimnastyka specjalna, względnie ćwiczenia lekkoatletyczne: skoki, rzuty 5 — 10 minut.

3. Dwa biegi po 350 — 400 mtr. z przerwą 2 — 3 minutową celem wyrobienia należytego biegu stylowego, to znaczy równego, długiego kroku, należytej pracy rąk, oraz odpowiedniego trzymania tułowia. Krok długi posuwisty, tempo 1 m. 25 sek do 1 m. 30 sek. na 400 mtr.

4. Starty 6 do 8 razy na komendę startera. Pierwsze lekkie ze zwróceniem uwagi na należytą współpracę nóg i rąk, oraz pierwszych parę drobnych kroków. Następne silniejsze na reakcję i szybkość, jednak nie z całej siły. Odległość wybiegów 20 do 40 mtr.

5. Bieg 150 do 200 mtr. długim krokiem, z szybkimi 20 do 30 mtr. zrywami, czyli bardzo szybkimi biegami. Celem tego biegu to wytrzymałość i wyuczenie zrywu z miejsca.

Piersi do przodu, ręce dołem w tył.

6. Bieg 120 — 150 mtr. w rosnącym tempie przy 3/4 szybkości. Cel: stopniowe wrabianie w szybkość i tempo biegu 100 mtr. Biegamy zawsze dystans dłuższy niż ten, w którym chcemy się specjalizować.

Są to wskazówki ogólne, według których należy regulować plan treningu. Gdy biegacz zauważy, że posiada wytrzymałość, a brakuje mu szybkości, zwróci więcej uwagi na swoje braki i zaakcentuje w planie treningu odpowiednie ćwiczenia szybkościowe. Między poszczególnemi punktami wprowadzić należy małe przerwy, zależne od zmęczenia. Przerwy te jednak nie mogą przekraczać 2 — 3 minuty, gdyż cały trening jest nietylko zaprawą na szybkość, ale na wytrzymałość.

Z biegiem czasu (po 6 — 8 tygodniach) i po dobrem opanowaniu technicznem startów, zwiększamy intensywność wybiegów do 50 mtr. (dwa, trzy podczas startów) wplatając po dwa biegi na 100 mtr. na czas, zamiast pkt. 6.

Kurleto.

Organizacja próby biegu na 100 metrów

Strzelcy, którzy wykażą się zaświadczeniem, że zadośćuczynili wstępnym warunkom, przystępują do prób lekko-atletycznych.

Próby we wszystkich pięciu konkurencjach odbywają się w jednym dniu. Zawodnik, który nie uzyska wyniku w którymkolwiek z punktów programu, odpada od dalszej konkurencji.

TEREN.

Bieg na 100 mtr. według przepisów Polskiego Zw. Lekko-Atletycznego powinien właściwie odbywać się z reguły na bieżni, jednak ze względu na zupełny brak tego rodzaju urządzeń po wsiach i miasteczkach, regulamin naszej oznaki zezwala na bieg na drodze, szosie, żwirowej alei parkowej, równym placu i t. d.

Grunt powinien być raczej bardziej twardy niż za miękki, gdyż stumetrówka jest biegiem wybitnie siłowym i wymagającym silnego, pewnego oparcia dla nóg. Szlak nie może mieć żadnych zakrętów i powinien być dokładnie wymierzony. Nachylenie w kierunku biegu nie może być większe ponad 50 cm. różnicy poziomu startu od mety.

Każdy zawodnik powinien mieć osobny tor szerokości 125 cm. Torów robimy tyle, na ile pozwala szerokość terenu. W każdym razie trzeba się starać, by ich było 4 do 6, gdyż wówczas możemy urządzać nietylko próbę, ale i zawody z przedbiegami.

PRZEBIEG PRÓBY.

Zależnie od ilości posiadanych czasomierzy, wybieramy jeden z dwuch sposobów przeprowadzenia próby. Jeśli więc mamy tylko 2 lub 3 czasomierze, wypuszczamy każdego zawodnika osobno, jeśli natomiast posiadamy 4 lub więcej czasomierzów, łączymy zawodników w grupy po tyle osób, by każdemu można było zmierzyć czas przynajmniej na dwuch zegarkach.

Kierownik biegu przeprowadza wylosowanie kolejności startu, oraz przy biegu w grupach miejsc na starcie, poczem zawodnicy udają się na start i czekają na wywołanie do biegu przez startera.

W tym czasie kierownik biegu udaje się na metę i przygotowuje tu wszystko do rozpoczęcia zawodów. Przedewszystkiem więc sprawdza, czy wszystkie czasomierze dobrze funkcjonują i wyznacza poszczególnym sędziom komu mają łapać czas, wreszcie sprawdza, czy taśma jest należycie przymocowana (już pisaliśmy, że z jednej strony lekko przywiązuje się ją do słupka, z drugiej zaś przytrzymuje ręką).

Wówczas, gdy przy zwykłych zawodach określa się, którzy sędziowie mają łapać czas pierwszemu przybywającemu do mety, a którzy drugiemu i trzeciemu, przy próbie na oznakę, przy której nie kolejność przybycia do mety gra rolę, tylko osiągnięty czas — wyznaczamy sędziom tor, na którym mają obserwować biegnącego zawodnika.

Gdy już wszystko na mecie przygotowane, kierownik daje sygnał gwizdkiem, że już można zaczynać.

Wówczas starter wywołuje zawodników na start.

Jeśli bieg jest przeprowadzony serjami — zawodnicy zajmują miejsca wylosowane i kopią sobie dołki. Starter daje znak gwizdkiem, a skoro otrzymał odpowiedź, z mety wydaje komendę „Na miejsca" — zawodnicy przyklękają na starcie. — „Gotowi", pauza 2 sek. i oddaje strzał. Jeśli który z zawodników wybiegł zawcześnie — przed strzałem — wówczas starter drugim strzałem lub gwizdkiem, zależnie od tego jak zawczasu uprzedził zawodników, zatrzymuje bieg. Wszyscy wracają na start i historja rozpoczyna się od nowa, przyczem starter ostrzega biegaczy o grożącej karze, a za drugim przedwczesnym wybiegnięciem cofa winnego wykroczenia o 1 mtr. za linję startu.

Trzykrotne zerwanie startu wyklucza zawodnika od dalszego udziału w próbie.

Ponawiając bieg musi starter upewnić się, czy na mecie wszystko gotowe.

Z chwilą, gdy kierownik biegu odpowiedział na gwizdek startera, sędziowie mierzący czas skupiają swą uwagę i wpatrują się w postać startera, który nie może być od nich zasłonięty. Czasomierz trzymają w ręku, opierając kciuk na guziczku uruchamiającym zegarek. Nacisnąć guziczek należy w chwili, gdy nad pistoletem startera zakwitnie pióropusz dymu, nigdy zaś nie na odgłos strzału, gdyż jak wiadomo dźwięk dłużej idzie przez powietrze, a spowodowane tem opóźnienie w uruchomieniu czasomierza mogłoby wpłynąć na wynik.

Sędzia mierzący czas obserwuje tylko tego zawodnika, który biegnie torem, który on ma w swej pieczy, a na innych biegaczy zupełnie nie zwraca uwagi.

W chwili, gdy „jego" zawodnik zbliża się do mety, mierzący czas stoi tak, by jeden ze słupków na mecie pokrywał drugi. W chwili, gdy pierś zawodnika dotknie taśmy, lub (skoro zawodnik, któremu dany sędzia mierzy czas, przybył do mety na drugiem lub dalszem miejscu) przetnie linję powietrzną pomiędzy słupkami, sędzia pociśnięciem guziczka zatrzymuje czasomierz.

Tak jak w chwili startu sędzia mierzący czas, całą uwagę skupia na starterze, tak w końcu biegu ze skupieniem obserwuje „swego" biegacza. Nigdy nie należy spoglądać na czasomierz, gdyż wówczas przegapi się moment, w którym trzeba go uruchomić lub zatrzymać. Wszak do tego wystarczy palec, a oczy zupełnie nie są potrzebne. Oczy na czasomierzu powinny spocząć w czasie biegu raz jeden tylko — a to na krótką chwilę po starcie, aby sprawdzić, czy wskazówka ruszyła, jeśli bowiem nie — kierownik biegu będzie jeszcze miał czas jeden z trzech czasomierzy (jeśli one naturalnie są) przerzucić na zawodnika dla którego zabrakło idącego zegarka.

Gdy jedna serja biegu jest ukończona, ustala się czas dla każdego z zawodników. Jeśli mierzony on jest dwoma czasomierzami i i wskazują one różne czasy — bierze się gorszy.

Jeśli mierzono go trzema czasomierzami i każdy z nich wskazał inny czas — bierze się czas średniego czasomierza, jeśli zaś dwa z pośród trzech czasomierzy wykażą jednakowy czas — jego właśnie przyjmuje się pod uwagę.

Po ustaleniu wyników wszystkich serji kierownik biegu wręcza spisany protokuł biegu na tę część próby.

JSB.

Postęp gospodarczo-społeczny wsi polskiej za rządów Marszałka Piłsudskiego

Po skończonych żniwach odbyły się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale uroczyste ogólnopolskie dożynki. Dziesiątki tysięcy ludu wiejskiego złożyło hołd Panu Prezydentowi, widząc w Nim Reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej, która za rządów Marszałka Piłsudskiego zaczęła szczerze troszczyć się o dolę ludu.
Ilustracja przedstawia chwilę, w której jedna z delegacyj składa „swemu" Panu Prezydentowi wieniec z kłosów—płonu swej pracy.

Ludność wiejska w Rzeczypospolitej Polskiej jest zdecydowaną większością, a w szeregach strzeleckich 53 proc. stanowi młodzież włościańska. Dlatego też kwestja gospodarczego i społecznego postępu, jaki za rządów Marszałka Piłsudskiego dokonał się na wsi, niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników. (Redakcja).

Nie ulega wątpliwości, że gospodarcze położenie Rzeczypospolitej wykazuje w ciągu 2-ch ostatnich lat wybitną poprawę. Z tego zdajemy sobie sprawę dokładnie, naogół jednak nie uświadamiamy sobie, w jakich dziedzinach poprawa ta jest szczególnie wybitna, a tembardziej nie orjentujemy się w przyczynach, które ją spowodowały.

Badając porównawczo stan wytwórczości polskiej w ciągu paru ostatnich lat, posługujemy się zwykle częściowemi tylko danemi, a mianowicie liczbami, dającemi obraz wywozu naszego zagranicę. Nie daje to oczywiście pojęcia o całości naszej produkcji, która idzie i na spożycie wewnętrzne, jest jednak dostateczne, by o niej sąd nasz urobić, gdyż możemy słusznie przypuszczać, iż długotrwały wzrost wywozu jest dowodem wzmagania się ogólnego dobrobytu kraju, a więc i zwiększonego spożycia wewnętrznego i odwrotnie.

Wywóz więc zagraniczny, czyli eksport uważać należy za dość dokładny miernik wahań w wytwórczości kraju.

Dla orjentacji podzielmy cały nasz wywóz na dwie wielkie grupy, z których pierwszą stanowić będą produkty rolnicze, drugą wszystkie inne.

Według obliczenia w złotych, w złocie, wartość produktów rolnych wywiezionych z Polski wynosiła:

w r. 1922	169,5	miljonów
1923	249,5	„
1924	530,5	„
1925	778	„
1926	683	„
w ciągu 9 miesięcy		
1927 r.	613	„

przyjmując taki stosunek możemy przypuszczać, że w ciągu całego 1927 roku wywóz wyniósł przeszło 800 miljonów.

Podczas gdy w 1922 roku eksport produktów rolnych stanowił 26% całego wywozu z Polski, a w roku 1923 — 21 proc., to w roku 1924 doszedł do 42 proc., w roku 1925 stanowił 56 proc., w 1926 — 52 proc., a w ciągu 9-iu pierwszych miesięcy 1927 r. — 58 proc. całego naszego eksportu.

Z powyższego zestawienia wynika, że wywóz produktów rolnych z Polski wzrasta stale i szybciej, aniżeli wywóz wszelkich innych towarów, jak np. wyrobów przemysłowych, produktów kopalnianych i t. p.

Mamy więc odpowiedź na pierwsze postawione przez nas pytanie: wiemy, że najpomyślniej się rozwijającą gałęzią produkcji polskiej jest rolnictwo. Zastanówmy się teraz nad przyczynami, które wpłynęły i wpływają na ten rozwój.

Polska była i jest krajem przedewszystkiem rolniczym, w duszy każdego Polaka tkwi zamiłowanie do pracy na własnym zagonie; czegoś podobnego nie widzimy w stosunku do przemysłu i handlu, do których Polak bierze się niechętnie — zmuszony koniecznością. Nic więc dziwnego, że wszędzie

Za rządów przedmajowych.
Ludność wiejska płaciła w 1925 r.
Za parę butów 176 i pół kg. żyta
Za metr płótna 10 kg. żyta.
Za 10 kg. soli 19 kg. żyta.

tam, gdzie znajdą się odpowiednie warunki, potrafimy wydobyć z ziemi więcej, aniżeli cudzoziemcy. Dowiedliśmy tego w byłym zaborze pruskim, gdzie zwycięsko przetrzymaliśmy konkurencję niemiecką i postawiliśmy gospodarkę rolną na rzadko spotykanej wyżynie.

W odrodzonej Polsce nie oceniono tej wielkiej własnej naszej zalety; w owym czasie uznawano powszechnie zasadę *samowystarczalności* państw. Zasada ta zapanowała i u nas, a głosiła ona, że tylko takie państwo może prowadzić zwycięską wojnę, które we własnych granicach wytworzyć może to wszystko co jest potrzebne do jej powodzenia. Powoływano się na przykład Niemiec, które potrafiły się oprzeć przez tak długi czas atakom przeważających sił koalicji tylko dlatego, że były samowystarczalne.

Ponieważ przemysł polski, szczególnie w niektórych dziedzinach, był bardzo słabo rozwinięty, został on otoczony pieczołowitą opieką państwa w postaci kredytów, zapomóg, zakazów przywozu tańszych towarów zagranicznych i t. p. Zasada samowystarczalności stała się narzędziem, przy pomocy którego przemysłowcy zaczęli ciągnąć z swych warsztatów olbrzymie zyski z krzywdą całego społeczeństwa, a przedewszystkiem rolników.

Jednym z ciężarów nałożonych na rolnictwo były zakazy wywozu

Za rządów Marszałka Piłsudskiego.
Ludność wiejska płaciła w 1926 r.
Za parę butów 97 1/5 kg. żyta.
Za metr płótna 5 3/5 kg. żyta.
Za 10 kg. soli 9 kg. żyta.

produktów rolniczych zagranicę, dzięki czemu cena ich w kraju była nieproporcjonalnie niska w stosunku do cen światowych, podczas gdy narzędzia, nawozy sztuczne, i t. p., które rolnicy nabywać musieli z fabryk krajowych były droższe u nas niż zagranicą. Za worek nawozu sztucznego czy bronę, trzeba było oddać dwa i trzy razy więcej żyta niż przed wojną.

Rolnicy potrzebują stale kredytu, gdyż nakłady poczynione w postaci zasiewów lub żywności dla inwentarza zwracają się dopiero po dłuższym czasie — po żniwach, lub za sprzedane na jarmarku opasy. Tymczasem z kredytów rządowych, na możliwy procent, korzystał tylko przemysł; rolnik znajdował ratunek tylko u lichwiarzy, a był to zwykle ratunek gorszy od samej choroby.

Chcąc się zwolnić od lichwiarskich procentów — rolnicy wyprzedawali się zwykle natychmiast po zbiorach, by neraz, na przednówku, znów kupować zboże lecz już po daleko wyższej cenie. Ta zmienność cen była jedną z największych klęsk dla rolnictwa, nie ten wiązał koniec z końcem, kto dobrze gospodarował, lecz ten kto zgadywał najlepiej, kiedy sprzedać swe produkty.

Bo przypomnijmy sobie, że w styczniu 1924 roku żyto sprzedawano po 11 zł. za metr, w październiku po 23 złote, w styczniu 1925 roku cena żyta doszła do 33 złotych, by w maju spaść do 29-iu zł. W tych warunkach więcej zarabiał nieraz gospodarz siedzący w miasteczku i pilnujący cen, niż ten, który własną pracę starał się wydobyć więcej o jeden metr żyta z morgi.

Ponadto wahały się ciągle wzajemnie wartości poszczególnych produktów: kilogram żywej wagi trzody równał się w styczniu wartości 15,5 kgr. żyta, a w styczniu 1925 r. spadł do wartości 3,5 kg. żyta.

Takie warunki nie zachęcały nikogo ani do przedsiębiorczości, ani tembardziej do nakładów.

Utarło się powiedzenie, że „najlepiej wychodzi na swej gospodarce ten, kto gospodaruje najgorzej", bo nie ma zysków, ale nie naraża się na pewne straty.

To też do roku 1926 rolnictwo nasze upadało coraz bardziej.

Przyglądając się tablicy naszego eksportu, widzimy nagły jego wzrost w roku 1925. Czyżby nastąpił w tym czasie pomyślny zwrot dla rolnictwa?

Przypomnijmy sobie te czasy; w chwili zachwiania się złotego, ówczesny rząd cofnął ostatecznie wszelkie utrudnienia dla wywozu rolniczego, a przeciwnie poparł go usilnie, by ratować zachwianą walutę. W rezultacie wywieziono w sposób bezplanowy więcej zboża niż należało, sprzedano je po cenach niskich, by je następnie odkupywać na przednówku, gdy podwójnie podrożało. Na tej operacji zarobili handlarze, rolnicy znów za nią zapłacili przy nagłym wzroście cen za wytwory przemysłu, który nastąpił w zimie z 1925 na 1926 rok. W tym czasie położenie ogółu rolników było doprawdy opłakane, tembardziej w związku z wzrostem podatków i bezwzględnem ich pobieraniem.

Dojście do władzy Marszałka Piłsudskiego zmieniło ten smutny stan rzeczy. Zatriumfowała spartańska zasada, że najlepszą obroną państwa są jego świadomi i kochający je obywatele, że nie o mniej fabryk lecz o pierś żołnierza rozbijają się wysiłki wroga.

Z zasady tej wypływała konieczność budowania potęgi Rzeczypospolitej nie na siłach materjalnych, lecz na zadowoleniu i przywiązaniu do niej wszystkich jej obywateli.

Nie zapomniano oczywiście o przemyśle, koniecznym w każdem nowoczesnem państwie, lecz zwrócono przedewszystkiem baczną uwagę na rolnictwo, które jest podstawą codziennego bytu większości

Widok na łąki zmeljorowane w 1926 r. we wsi Rokitno, która powstała niedawno z parcelacji.

obywateli Rzeczypospolitej, które dostarcza najwięcej i najtęższego żołnierza, które w czasie pokoju wzbogaca i żywi całą ludność, a które będzie musiało wyżywić ją samodzielnie w razie wojny.

I stała się rzecz pozornie dziwna, oto przemysł, który dotychczas wyzyskiwał rolnictwo, a który podupadał coraz bardziej od roku 1924, nagle zatroszczył się o położenie gospodarcze wsi. Okazało się bowiem, że zasobne rolnictwo, to najlepszy i najpewniejszy odbiorca dla naszego krajowego przemysłu.

Ten przełom w stosunku do rolnictwa nastąpił w chwili, gdy przedstawiciel rządu Marszałka oświadczył w r. 1926 z trybuny sejmowej, że rolnictwo jest podstawą dobrobytu Państwa i zapowiedział, że Rząd otoczy je troskliwą opieką i zapewni mu możność rozwoju.

Za temi słowami poszły czyny.

Rząd Marszałka J. Piłsudskiego przystąpił pierwszy do naukowego badania położenia rolnictwa, nie można bowiem troszczyć się o rozwój jakiejś gałęzi wytwórczości, nie znając jej potrzeb. Powołano więc do życia Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich, przy Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, którego zadaniem jest naukowe badanie opłacalności i dochodowości drobnych gospodarstw wiejskich, dalej przy Radzie Ministrów stworzono Rolniczą Komisję Opinjodawczą, złożoną z przedstawicieli związków i organizacyj rolniczych.

Pozatem przedstawiciele rolnictwa należą do tak zwanej Komisji Ankietowej, która bada warunki i koszty produkcji w kraju. Dzięki temu Rząd jest dokładnie poinformowany o potrzebach i możliwościach rolnictwa.

Stwierdziwszy, że jedną z największych bolączek jest sprawa kredytów, Rząd zajął się nią usilnie. Zapewne, nie usunięto dotychczas wszystkich braków, lecz uczyniono już bardzo wiele. Suma bilansowa Państwowego Banku Rolnego, która dnia 1 stycznia 1926 roku wynosiła 88,5 miljona doszła w dniu 1 grudnia 1927 r. do wysokości przeszło 410,5 miljonów. Kredyty te docierają do odległych zakątków kraju za pośrednictwem kas gminnych i spółdzielczych.

Ważnem dziełem jest uruchomiony w 1926 r. długoterminowy kredyt hipoteczny, którego wartość ocenić mogą ci rolnicy, którzy już uregulowali swe hipoteki.

Przejdźmy do sprawy zbytów produktów rolnych; tu na pierwszy plan wysuwa się utrwalenie cen, na poziomie odpowiadającym kosztom produkcji, które zawdzięczamy ustaleniu się wartości złotego, oraz roztropnej i umiejętnej zbożowej gospodarce Rządu. Skończyło się z gwałtownymi skokami cen, które tak szkodliwie wpływały na gospodarkę wiejską. Dalej, widzimy stałe udoskonalanie techniki zbytu. Zakłady zaopatrywania miast i wielkie spółdzielnie spożywcze, dzięki kredytom rządowym mogą nabywać produkty rolne od spółdzielni rolniczych lub od producentow, pomijając szkodliwych pośredników - handlarzy. — Dzięki troskliwej opiece Rządu wyrastają w całej Polsce spółdzielnie wytworcze, które chronią rolnika przed wyzyskiem kupców, ułatwiają mu zbyt i uszlachetniając otrzymywane produkty, uzyskują wyższe ceny od nabywców.

Rozwój spółdzielczości rolniczej jest wprost żywiołowy: w roku 1926 mieliśmy w Polsce 425 mleczarń, dziś mamy ich przeszło 800. Dzięki temu nie marnujemy tyle mleka co dawniej, a wywóz masła zagranicę wzrósł w ciągu ubiegłego roku o 700 proc.

Jaj wywieźliśmy z Polski w zeszłym roku za 170 miljonów złotych w złocie, to jest za sumę niewiele mniejszą od tej, jaką nam zagranica wypłaciła za węgiel. Pomyśleć tylko, dzięki pewnej opiece i przychylności Rządu kury dały Polsce tyle dochodu co kopalnie Górnego Śląska!

Im lepiej zorganizuje się spółdzielczość rolnicza, tem mniej z tych dochodów zabierać będą pośrednicy, a tem więcej ich spłynie do kieszeni rolnika.

Brak jeszcze całkowitych danych z roku ubiegłego, można już jednak stwierdzić, że pod względem ilości i jakości założonych spółdzielni rolniczych, okres rządów Marszałka Piłsudskiego przewyższa niesłychanie czasy poprzedzające.

Rolnik jest oszczędny i zapobiegliwy, zarobione pieniądze umieszcza najchętniej w swem gospodarstwie, by mu przysparzały dochodu. Z zakupów czynionych przez gospodarzy wiejskich można sądzić o tem, czy się im wiedzie lepiej czy gorzej. Otóż w roku 1924 rolnicy zakupili zaledwie około 400 tysięcy tonn nawozów sztucznych, w r. 1926 ponżej 700 tysięcy tonn, w roku ubiegłym koło 850 tys. tonn. Te liczby mówią same za siebie, a budzą nadzieję na dalsze podniesienie plonów i dochodu z gospodarki na roli.

Prace meljoracyjne we wsi Szczekociny, prowadzone przez spółkę wodną.

Tu zatrzymać się musimy nad jedną trudną sprawą; poza pewnemi dzielnicami, poziom naszego rolnictwa jest naogół niski; wpływa na to znaczna ilość gospodarstw karłowych, szachownice, wspólnoty, wreszcie brak najpotrzebniejszych meljoracyj.

Mieliśmy już wiele rządów, które na sztandarze swoim wypisywały hasło reformy rolnej, ale dopiero rząd Marszałka Piłsudskiego wziął się energicznie do jej wykonywania. Jedynie w latach 1926 i 1927 rozparcelowano powyżej 200 tysięcy hektarów rocznie, poprzednio nigdy nie doprowadzono do tej wysokości.

Jeszcze wspanialsze są rezultaty pracy scaleniowej (komasacji); podczas gdy w roku 1924 skomasowano 32 tys. ha, a z roku 1925 —

68 tys. ha, a w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku ubiegłego — 128 tys. ha.

Dzięki kredytom z Państwowego Banku Rolnego, meljorowanie gruntów rozwinęło się z siłą wprost żywiołową, najlepszym tego dowodem jest fakt, że cały szereg zamierzonych prac meljoracyjnych nie mógł być wykonany z powodu braku sił fachowych i materjału (np. drenów).

Na zakończenie wspomnijmy choć w kilku słowach o ustawodawczej działalności Rządu; wśród szeregu pożytecznych dla rolnictwa ustaw, na szczególną uwagę zasługują dwie, niedawno ogłoszone. Są to ustawy weterynaryjne i o ochronie roślin, które zapewniają wytwórczości rolniczej konieczną opiekę i ochronę.

Ten pobieżny rzut oka na położenie naszego rolnictwa od czasu uzyskania Niepodległości, aż do dni ostatnich musiał być z konieczności utrzymany tylko w najogólniejszych zarysach. Pozwala on jednak na wyciągnięcie kilku wniosków; stwierdzić musimy, że rząd Marszałka Piłsudskiego pierwszy zajął się ciężką dolą rolnika polskiego, że postanowił przywrócić temu rolnikowi należne mu stanowisko w państwie, że dąży do tego, by rolnik stał się godnym i zasobnym gospodarzem w Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski nie czynił szumnych obietnic, lecz dał rolnikom polskim więcej niż ktokolwiek inny, a przecież nie koniec jeszcze Jego pracy.

Wieś polska umie być wdzięczna i nie zapomni o tem, kto co dla niej uczynił.

St. R.

Na marginesie napaści na Henryka Schmala

Nie znałem Schmala w czasie jego służby w Legjonach, nie widziałem go w pracy plebiscytowej na Mazurach pruskich, nie znałem go z czasów jego pracy w P. O. W., ani z czasów jego niewoli ukraińskiej, nie znam jego pracy w Naczelnem Dowództwie Armji z czasów wojny polsko-bolszewickiej — mimo to pozwalam sobie zabrać głos w związku z atakami na niego i ciężkimi zarzutami, jakie mu postawiono. Zabieram głos nie dlatego, że w przeciągu mej pięcioletniej z nim wspólnej pracy w Związku Strzeleckim osobiście nabrałem o jego wartości moralnej takiego mniemania, iż uważam, że stoi on tak wysoko ponad wszelkimi zarzutami, że one w żadnym razie dosięgnąć go nie mogą. Moje osobiste o nim zdanie jest zbyt skromne, abym ośmielał się zajmować niem opinję publiczną. Zabieram głos jako ten, który z identycznemi oskarżeniami przeciwko niemu spotkał się już w roku 1925 i łącznie z Komendantem Głównym, majorem Kierzkowskim, likwidował je z ramienia Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego.

Zarzuty stawiane Schmalowi są ciężkie. Oskarżają go o tolerowanie nadużyć kasowych, oraz o zdradę swych towarzyszy w niewoli ukraińskiej, których rozstrzelano, gdy równoczesny wyrok skazujący na śmierć Schmala zamieniony mu został na karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia.

Sprawy te są w toku zarówno w Sądzie Honorowym jak i w Sądzie Karnym, gdzie oskarżycielem jest Schmal, do Sądów tych więc należy jej rozważenie i orzeczenie. Wyroków Sądów uprzedzać nie zamierzam, ani też na ten wyrok wpływać swym artykułem. Kiedy Sądy te Schmala oczyszczą — będzie jeszcze dość czasu na publiczne udzielenie mu pełnego zadośćuczynienia. W danym wypadku interesuje mnie tylko fakt, że strona oskarżająca nie poprzestaje na fakcie prowadzenia tej sprawy przez Sąd, lecz prowadzi ostrą kampanję prasową nietylko we Lwowie, ale nawet w prasie stołecznej umieszcza „listy otwarte" i wysyła delegacje w tej sprawie do Pana Wicepremjera Bartla, — jednem słowem czyni koło tej sprawy wielki i planowy hałas. Kampanja ta żywo przypomina mi kampanję w roku 1925. A jest jeszcze jedno podobieństwo. W roku 1925 kampanję przeciwko Schmalowi zaczęto prowadzić wówczas, gdy w Obwodach Okręgu Lwowskiego wypłynęła jego kandydatura na prezesa Okręgu Związku Strzeleckiego — kampanja dzisiejsza rozpoczęła się wtedy, kiedy wypłynęła jego kandydatura do Sejmu.

W kampanji tej rekoszetem uderza się i w Zarząd Główny Zw. Strzeleckiego, że nie przeprowadził dochodzenia w sprawie domniemanej zdrady mimo, że zarzut ten uczyniono Schmalowi publicznie. Zarzut ten dla Zarządu Głównego byłby ciężki, gdyby był poważnie postawiony. Ale niepoważnie przedewszystkiem wyglądała cała kampanja przeciwko Schmalowi. Przedewszystkiem zapoczątkowano ją próbą rozłamu w Zw. Strzeleckim i w Związku Legjonistów. Emisarjusze, nie będący już członkami Zw. Strzeleckiego jeździli po kraju i legitymując się fikcyjnym mandatem, mianowali w obwodach strzeleckich fikcyjnych komendantów, w dodatku o wątpliwej wartości moralnej, usuniętych naprzykład z armji, byleby wprowadzić zamęt w pracach strzeleckich. Do samego Schmala przybył jeden z nich do biura i usiłował sprowokować awanturę w obecności woźnego, a nadstawiając swój policzek, domagał się aby go Schmal wypoliczkował. Wyrzucony za drzwi przysłał mu świadków, a gdy Schmal nie udzielił mu satysfakcji honorowej, spisano jednostronny protokuł przeciwko Schmalowi i opublikowano go w prasie. Protokuł ten został przez Schmala obalony za pośrednictwem jednostronnego Sądu Honorowego, w skład którego wchodzili najpoważniejsi obywatele Lwowa, z których połowę, stanowili profesorowie Politechniki Lwowskiej. Jednym z momentów tej tak zwanej sprawy honorowej było to, że strona wyzywająca Schmala nie posiadała kwalifikacyj honorowych. Postawiony przez tych właśnie ludzi wówczas Schmalowi zarzut zdrady nie był jedynym zarzutem, ale ginął on poprostu w powodzi obelg, insynuacyj i zarzutów, między któremi były np. takie, że stryj Schmala posiadał niskie stanowisko społeczne, gdyż był właścicielem bufetu na jednej ze stacyj kolejowych; że Schmal, kiedy wyszedł z wojska, to nie miał posady i cierpiał niedostatek; że następnie otrzymał zbyt skromną posadę ajenta asekuracyjnego i wiele t. p. Sam zaś zarzut główny, to jest zarzut zdrady nie został poparty żadnemi dowodami. Wobec powyższego Zarząd Główny zmuszony był do przyjęcia jednostronnego wyjaśnienia ob. Schmala, który stwierdził, że wzięty do niewoli wraz z dwoma towarzyszami, został razem z nimi ska-

zany na karę śmierci. Tamtych roz strzelano — Schmalowi, który był wówczas chory na tyfus, wyrok zamieniono na więzienie, skąd go odbili podkomendni peowiacy.

Że tego zarzutu poważnie nie traktowali nawet sami oskarżyciele świadczy fakt, iż w jakiś czas potem przyszli oni do Schmala, uznali swój błąd i oddali się bez zastrzeżeń pod jego rozkazy. Schmal prosił za nimi Zarząd Główny, aby im darowano winy. Zarząd Główny przychylił się do wniosku prezesa okręgu i winy im darował, poczem przyjęto ich z powrotem do Związku Strzeleckiego. Stali się oni bardzo lojalnymi strzelcami aż do obecnego okresu przedwyborczego. Gdy okres ten się zbliżał, wszczęli oni bunt identyczny do tego, jaki wywołali w roku 1925 — tylko tym razem, zarówno Schmal, jak i Zarząd Główny, nauczeni doświadczeniem zlikwidowali go w zarodku. Wystąpili na widownię ci sami ludzie z temi samemi oskarżeniami. Zdziwienie w Zarządzie Głównym wywołało jedynie przyłączenie się do nich Pana Podpułkownika Zygmuntowicza, zdziwienie tem większe, że Pan Podpułk. wiedział o tem, jak ta sama sprawa wyglądała i skończyła się w roku 1925, a mimo to, jak słyszałem, p. ppłk. Zygmuntowicz na krótki czas przed tym buntem toastował na cześć Schmala w dniu jego imienin. Jak można wznosić toasty na cześć człowieka, który jest „zdrajcą", tego zgoła zrozumieć nie mogę. Pozostawmy więc i to do wyjaśnienia Sądowi.

W każdym razie ten zarzut zdrady i tym razem nie został poparty dowodami. Nie dowiedziono mu również tolerowania nadużyć kasowych. Natomiast Komisja Rewizyjna Okręgu, która na żądanie Schmala bada księgi kasowe co miesiąc, oraz Inspekcja Zarządu Głównego znalazła w kasie Okręgu wszystko w porządku. Włamywanie się Schmalowi do biurka w Związku Strzeleckim, wykradanie mu kwitów kasowych i fotografowanie ich — chyba nie Schmala obciąża moralnie. Jeżeli oskarżycielom chodzi o wyświetlenie prawdy, dowody swoje winni w pierwszym rzędzie złożyć Zarządowi Głównemu, jako najbardziej zainteresowanemu tą sprawą. Tego jednak nie uczyniono. Tymczasem do Zarządu Głównego dochodzą wiadomości o zeznaniach najbliższej rodziny obu rozstrzelanych, która nietylko nie przyłącza się do oskarżeń przeciwko Schmalowi, ale na zasadzie wiadomości otrzymanych od nich przed śmiercią, wyraża wdzięczność Schmalowi za podtrzymanie moralne ich w ciężkich chwilach.

Tu się jednak zaczynają uprawnienia Sądu. Nie będę w te dziedziny wkraczał. Może ci panowie znaleźli teraz jakieś dowody przeciwko Schmalowi, których Zarządowi Głównemu wyjawić nie chcą, a które Sądowi przedłożą. Jeżeli przeprowadzą dowód prawdy — Schmal zdejmie mundur strzelecki, oraz odpruje oficerskie gwiazdki wojskowe. To rozumie się samo przez się. Ale jeśli tych dowodów nie przedłożą—tym razem panowie ci już się nie odwrócą ze słowami, że i teraz się nie udało. Wyrok Sądu to nie artykuł w gazecie. Ktoś te gwiazdki będzie musiał zdjąć. Jeśli ich nie zdejmie Schmal, to zdejmą je jego oskarżyciele. Na honor i cześć człowieka już więcej bezkarnie nastawać się nie da. Albo się ten honor zabierze drugiemu, albo się swoim honorem za to zapłaci. Innego wyjścia z tej sprawy niema.

Jedna jeszcze rzecz uderza w całej tej kampanji, zarówno w roku 1925 jak i teraz. Oto prowadzi się ją w obronie czystości idei strzeleckiej i legjonowej. Broni się Marszałka Piłsudskiego przed Schmalem na łamach prasy, która Marszałka Piłsudskiego zwalcza. We Lwowie głównie w „Wieku Nowym" i „Dzienniku Ludowym", a w Warszawie w „Kurjerze Polskim". Czyż mało jest w Warszawie pism, które stoją przy Marszałku, aby do obrony Marszałka używać właśnie szpalt „Kurjera Polskiego"? Od kiedyż to „Kurjer Polski" zaczął bronić czystości sztandaru legjonowo-strzeleckiego? Jacyż to rycerze ukrywają się za jego kulisami, którzy tak nagłą zapałali do Marszałka miłością? Może mi na te pytania odpowie p. ppłkownik Zygmuntowicz.

Tytus Czaki.

Sport strzelecki

IV NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

Zaczynają się już dosyć wyraźnie zarysowywać kontury programu tegorocznych „IV Narodowych Zawodów Strzeleckich", które stanowić będą dalszy duży krok w dziedzinie rozwoju naszego strzelectwa i oparte będą na nowych zasadach.

Zawody odbędą się najprawdopodobniej w dniach 25 maja do 1 czerwca na strzelnicach Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu.

Program podzielono na dwie części. W pierwszej znajduje się strzelanie z broni długiej wojskowej na 300 mtr. i z broni małokalibrowej na 50 mtr., obie konkurencje dostępne dla wszystkich zgłoszonych zawodników, których należy spodziewać się około 1000, gdyż z terenu każdego DOK. ma być według tego projektu dopuszczone po 100 strzelców.

Wszelkiego rodzaju mistrzostwa Polski składać się będą na drugą część programu, do której dopuszczeni będą tylko najlepsi zawodnicy.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

W roku bieżącym, jak już Czytelnicy wiedzą, odbędą się IX Igrzyska Olimpijskie. Międzynarodowy Komitet Olimpijski z programu tych Igrzysk wykreślił zawody strzeleckie. Nie pomogły przedsięwzięcia z inicjatywy naszego Zw. Strzeleckiego, interwencja Międzynarodowej Federacji Strzeleckiej, sport strzelecki został definitywnie usunięty z Igrzysk Olimpijskich.

Jednak Holenderski Związek Strzelecki urządza w okresie Igrzysk Olimpijskich Międzynarodowe Zawody Strzeleckie. Odbędą się one w dniach od 12 do 25 lipca na strzelnicy Ockenburch w Loesduinen.

W ten sposób chociaż po za ramami oficjalnych Igrzysk będą mieli możność strzelcy całego świata dokonać generalnej próby swych sił.

DZIECI CZARNEJ ROLI

(Na mel. „Legjony").

Legjony — to żołnierska buta,
To pierwszych strzelców święty zew.
By uczcić ich, my na tę nutę
Zanućmy swój strzelecki śpiew.

Dzieci czarnej roli,
Strzelcy z Suchowoli,
Dla Polski swój my los
Rzucimy na ofiarny stos!

Nie straszne dla nas wrogów szajki:
Bolszewik, Niemiec, Litwin - tchórz
Co krwawym cieniem czrezwyczajki
Chcąc cały świat ogarnąć już.
Dzieci czarnej roli i t. d.

Choć nas szkalują głupców kliki
I w ślepym gniewie wrzeszczą: — „Precz!"
Wciąż naprzód kroczą nasze szyki
I żaden z nas nie ruszy wstecz!
Dzieci czarnej roli, i t. d.

Zbytecznem jest dla nas uznanie
Tych martwych serc, zakutych łbów.
Ideał nasz za wszystko stanie,
A strzelec czynów chce, nie słów!
Dzieci czarnej roli, i t. d.

Na Strzeleckim Szlaku

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY W KIELCACH

W Kielcach została poświęcona w styczniu świetlica strzelecka, która odrazu stała się żywym ośrodkiem pracy i współżycia towarzyskiego strzelców.

Poświęcenie odbyło się bardzo uroczyście, w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Ceremonja oddania strzelcom do użytku nowej placówki rozpoczęła się o godz. 4 i pół. Poświęcenia dokonał kapelan 4 pp. leg. ks. Czechliński, w obecności d-cy pułku płk. Jaszczyńskiego, reprezentanta wojewody, prezydenta miasta ob. Jettla, wice prezydenta p. Potockiego, oficera p. w. mjr. Stawarza, oficera instrukcyjnego Lendy i t. d.

O godz. 7-ej w imię słusznej zasady, że po pracy idzie zabawa, a była to niedziela, zagrzmiała muzyka i puszczono się po raz pierwszy pod nową strzechą w tan!

lecz niezwykle serdeczną uroczystość „opłatka" dla strzelców i ich przyjaciół, wśród których byli niemal wszyscy wczorajsi wybitniejsi goście z balu. Przyjechał również z Kielc komendant Okręgu ob. Ferencowicz.

W czasie „opłatka" dokonany został akt wręczenia 42 kompletnych mundurów ufundowanych przez miejscowe cywilne społeczeństwo, firmy handlowe, szkoły oraz przez oficerów i podoficerów stancjonowanych w Pinczowie oddziałów.

Każdy komplet składa się z kurtki, spodni, owijaczy, maciejówki i pasa.

Do zorganizowania tej tak konkretnej i wybitnie pozytywnej demonstracji przychylności społeczeństwa w znacznej mierze przyczynili się ob. ob. prezes okręgu Bellert, L. Chlebek i Kubski, którzy potrafili dla idei strzeleckiej zdobyć w szeregach społeczeństwa czynne poparcie.

Kurs komendantek oddziału w Krakowie.
1. Kpt. Frąckiewicz, 2. ob. Żukówna, 3. ob. Szydłowska, 4. ob. Spałek.

W PINCZOWIE
SPOŁECZEŃSTWO FUNDUJE I WRĘCZA STRZELCOM MUNDURY.

Pinczów przeżywał niedawno uroczystość bardzo znamienną i ze wszech miar godną naśladowania.

Miejscowe społeczeństwo, dając dowód obywatelskiego zrozumienia roli i znaczenia Zw. Strzeleckiego w dziedzinie przysposobienia wojskowego, postanowiło własnym sumptem umundurować miejscowy oddział strzelecki.

Uroczyste wręczenie mundurów nastąpiło w dniu 8 stycznia w czasie „opłatka" strzeleckiego.

Przeddzień tego niecodziennego aktu współpracy cywilnego społeczeństwa ze Związkiem, odbył się bal strzelecki na który przybyli licznie reprezentanci miejscowych władz i ludności na czele z p. starostą Lamot, d-cą 2 pp. leg. płk. Czaplińskim i t. d. Bal nietylko był jedną z najmilszych w karnawale zabaw, ale w dodatku zasilił zwykle tak pieniędzy głodną kasę strzelecką kwotą około 600 zł.

Nazajutrz o 11 przed południem w sali pułk. 21 pp. leg. zorganizował skromną,

Z KURSU ŻEŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Otwarcie Kursu naszych komendantek oddziałów odbyło się 22.I.

Strzelczynie wysłuchały odczytu o powstaniu styczniowem, wygłoszonego przez ob. Dadaka, poczem udały się na mszę, a stąd na Rynek, celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy powstania. Resztę dnia spędziły na robieniu zbiórek, śpiewaniu piosenek strzeleckich i wzajemnem zapoznaniu się.

Uczestniczki kursu rekrutują się z okręgów: Kraków — 7, Górny Śląsk — 11 i z Sarn, okręgu brzeskiego — 2.

Przeważnie młode i wiekiem i pracą strzelecką, ale bardzo chętne i pełne zapału.

Kwatera kursu znajduje się w świetlicy strzeleckiej przy ul. Zwierzynieckiej. Jest to zarazem sala sypialna i wykładowa. Do dyspozycji kursu jest bibljoteka oddziału męskiego i radjo.

Praca kursu jest ujęta w następujący rozkład godzin: 6-a pobudka, wstawanie i słanie łóżek, 6.30 — 7.30 mycie się i ubieranie, sprzątanie, raport ranny, modlitwa. Po modlitwie śniadanie i zmywanie naczyń, od 9-ej — 12.30 wykłady. Do 15-ej przerwa obiadowa, potem znów do 18 wykłady, w tem lekcje gimnastyki i gier, prowadzone w sali Sokoła.

Personel wykładowczy stanowią mjr. Rosołowski, oficer p. w. 20 p. p. kpt. Babieracki, kpt. Doskocil, kpt. Frąckiewicz, kierownik ośrodka w. f., komendant Okręgu ob. Spałek, kmp. ob. Dodak, oraz komendantka kursu ob. Żukówna.

Mimo krótkiego czasu wspólnej pracy na kursie wytworzył się ogromnie miły, koleżeński nastrój, a wielki zasób sił i dobrej woli i zdolności rokuje pracy żeńskiej na terenie okręgu krakowskiego i katowickiego nadzieję pomyślnego rozwoju.

M. Żukówna.

Z KROSNA.

Krok w krok, ramię przy ramieniu, kroczy Obwód Krośnieński z Obwodem Sanockim, wznosząc wspólnie hasła przygotowania wojskowego jaknajszerszych rzesz młodzieży.

Wprawdzie Obwód Krośnieński jest o cały prawie rok młodszy od swego sąsiada, jednak dzięki wytrwałości, starannemu i systematycznemu przygotowaniu gruntu przez kmdta Obwodu ob. Wiłozka, może śmiało powiedzieć, że posiada silne oparcie wśród miejscowego społeczeństwa.

Obwód posiada sekcję narciarską, którą zawzięcie trenuje kompanijny Trzyna, jeden z obiecujących narciarzy o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

Impet, z jakim biorą się do pracy oddziały strzeleckie, powinien być zachętą dla licznej, a obojętnej inteligencji krośnieńskiej, pędzącej „siedzący" żywot. Najlepszą podnietą będzie tu prawdopodobnie nawiązanie stosunków z wsią, gdyż miasto widząc, że prowincja w pracy społecznej i ideowej wysuwa się na plan pierwszy, nie dopuści jej do zajęcia czołowego stanowiska i sama wciągnie się w szeregi pracowników dla dobra państwa.

NOWY ODDZIAŁ STRZELCZYŃ W LUBOMLU

Związek Strzelecki w Lubomlu, na Wołyniu, egzystuje od dłuższego czasu, dotąd jednak, to jest do pierwszych dni stycznia nie miał oddziału kobiecego Słusznie sądząc, że w powiatowem mieście znajdzie się dostateczna ilość strzelczyń, by utworzyć oddział, prezes zarządu, wraz z referentką kulturalno-oświatową zwołali zebranie kobiece na dzień 20 stycznia. Powiadomiona o tem komendantka okręgu ob Małecka, przybyła w dniu oznaczonym do Lubomla. W sali Domu Polskiego zebrało się 20 obywatelek. Komendantka Małecka w równie rzeczowem, jak pełnem zapału przemówieniu przedstawiła cele i zadania organizacji kobiecej strzeleckiej. Przemówienie było tak przekonywujące, że wszystkie obecne obywatelki zapisały się do Związku.

Ponieważ Luboml niema siły odpowiedniej do prowadzenia oddziału ćwiczebnego, więc komendantka Małecka zaproponowała zgłaszanie się na kurs instruktorski, mający się odbyć w Łucku. Zgłosiło się odrazu 5 kandydatek.

Do Zarządu Oddziału wybrano ob. ob.: Różecką, Kostarską, Kabatową, Solecką, Rollingerową i Wróblewską, które mają

rozdzielić pomiędzy sobą funkcje Zarządu.

Jako program działalności na czas najbliższy uchwalono: dopomożenie oddz. męskiemu w organizowanej imprezie dochodowej, urządzenie wykładów o obronie przeciwgazowej, zbieranie się strzelczyń u któregokolwiek z członków Zarządu w celu zaznajomienia się ze statutem, organizacją i odczytywanie wspólnie „Strzelca", jaknajszerszą agitację dla powiększenia liczby członków i utworzenia drużyn w powiecie.

TEATR STRZELECKI W POLSKOWOLI.

Dzięki wysiłkom jednostek praca w oddziele Związku Strzeleckiego w Polskowoli idzie coraz w szybszem tempie.

Praca przysposobienia wojskowego idzie w parze z wychowaniem obywatelskiem — koło amatorskie oddziału w okresie świąt Bożego Narodzenia urządziło przedstawienie teatralne, na które złożyły się „Majster i czeladnik" oraz „Końska kuracja".

Dochód z przedstawień został przeznaczony na założenie orkiestry dętej oddziału.

W pracy kulturalno-oświatowej dużą energję i innicjatywę wykazuje kierowniczka miejscowej szkoły, p. Prejznerówna, biorąc czynny udział we wszystkich imprezach strzeleckich.

NA STRZELECKIM FRONCIE W KOBYLEJGÓRZE.

Oddziały Związku Strzeleckiego, jako słabo materjalnie postawione, muszą w przeważającej liczbie wypadków zasilać swą kasę oddziałową różnemi imprezami dochodowemi. Urządzają więc przedstawienia amatorskie, odczyty, koncerty, a oczywiście w czasie karnawału zabawy taneczne. Tak też robili i strzelcy oddziału Kobylejgóry (dla nieobznajmionych z mapą dodać należy — nad granicą niemiecką leżącej).

Byli jednak tacy, którym pomysł ten nie przypadał bardzo do gustu, a do nich należał w pierwszym rzędzie miejscowy ksiądz proboszcz Kowalczyk. Nic więc dziwnego, że gdy strzelcy ogłosili termin zabawy na dzień 15 stycznia, ksiądz zaraz po nabożeństwie wezwał do siebie dziewczęta i ich matki, zakazując udania się na „niestosowną" zabawę. Te oczywiście nietylko nie usłuchały, ale zakazem tym podzieliły się zaraz ze strzelcami, mocno zresztą zdziwionemi niezrozumiałem stanowiskiem księdza proboszcza.

Jeśli chce się przekonać ogół, że dana rzecz jest niestosowna, zawsze można stworzyć pozory, dające dowód prawdy rzekomej słuszności. Tak też było i podczas omawianej zabawy. Bawiono się bowiem wesoło i z zapałem, gdy w tem koło godziny 1-ej w nocy nieznany „figlarz" uderzył tępem narzędziem w okno, wybijając w niem wszystkie szyby i powodując chwilowe zamieszanie wśród zebranych, co nie przeszkodziło po krótkiej przerwie zabrać się z podwójnym zapałem do tańca. Wytłuczone szyby w łatwością wsprawiano już na drugi dzień, a w „bójki i awantury" na zabawach strzeleckich nawet duża ilość nieprzyjaciół wierzyć przestała.

Rocznica styczniowa

W STARACHOWICACH

Staraniem oddziału Związku Strzeleckiego w Starachowicach urządzono tam w dniu 22 stycznia akademję poświęconą pamięci bohaterów.

Rozpoczął ją odczyt, wygłoszony przez ob. Lesiowskiego, który w barwny sposób zobrazował poszczególne momenty powstania, poczem zespół teatralny odegrał utwór sceniczny p. t. „Posiew wolności". Dział koncertowy objął śpiewy, deklamacje, oraz „Bajkę świętokrzyską" obrazek sceniczny, układu ob. Lesiowskiego.

Całość wypadła efektownie i zadawalniająco, szczególnie „Posiew wolności" wykonali młodzi artyści bez zarzutu. Na wyróżnienie zasługiwali ob. Kiełek w roli więźnia i ob. Biskopówna, jako matka.

W innych rolach dobrą obsadę stanowili ob. ob. Kmieciówna i Zeworówna.

W OBWODZIE PIŃCZOWSKIM

Dnia 22 ub. m. odbył lustrację Oddziałów: Chroberz, Niegosławice i Złota, komendant obwodu Pińczowskiego kpt. rez. Lesław Chlebek, z adjutantem ob. Dończem i ob. Zamyłą, który w Chrobrzu wygłosił mowę, poświęconą wspomnieniom 63 roku.

Tego samego dnia o godz. 6 popoł. urządzono w Pińczowie uroczystą akademję, celem uczczenia powstania 63 roku. Na program złożyły się: przemowa kpt. rez. Lesława Chlebka,, koncert orkiestry 2 P. P. L., deklamacja ob. Bolesława i przemowa ob. Marjana Zamyły.

W BRZEŻANACH ŁÓDZKICH

Dorocznym zwyczajem inicjatywę uczczenia rocznicy powstania styczniowego w Brzeżanach Łódzkich ujął w swe ręce jak zwykle, Związek Strzelecki.

W tym roku zamiast tradycyjnego koncertu, odegrano w dniu 22, a dla młodzieży 23 stycznia przez amatorów i sympatyków Strzelca dramat Dominika „W górę serca", opracowany na tle dziejów 1863 r. Sztukę reżyserował ob. Lemcalski.

Mówiąc o przedstawieniu, trudno pominąć milczeniem i nie złożyć podziękowania zawsze gotowej do współpracy ob. Bogdańskiej, oraz miłej ob. Chlewskiej, jak również oddanym amatorom, ob. ob. Pokrandtowi, Pąkowskiemu, Pacho, doskonałemu w roli Maćka, Jeskiemu, oraz całemu szeregowi innych.

Strzelcy Fińscy w Warszawie

Zatrzepotał ostry dzwonek telefonu. Dowiedzieliśmy się z lakonicznych słów, że przejazdem zatrzymała się w Warszawie delegacja fińskiego Suojeluskuntu, która prosi o pokazanie w ciągu 2 godzin naszej stolicy. Okazuje się następnie, że na czele ekspedycji stoi kpt. K. E. Lewälahti, kierownik wychowania fizycznego w sztabie Suojeluskuntu, a przyjaciel ob. Muszkieta z czasów jego pobytu w Finlandji.

To też już po chwili Inspektor Główny w towarzystkie Redaktora wali pełnym gazem do hotelu „Angielskiego", w którym w 1812 roku kwaterował ze sztabem sam Napoleon I, a dziś stoi kpt. Lewälahti z towarzyszami

Czekają już na nas w bramie. Krótkie powitanie i ładujemy się do dwuch aut. W drogę...

Kpt. Lewälahti towarzyszy 4 instruktorów wychowania fizycznego i jeden dziennikarz. Jadą z ramienia Suojeluskuntu na Igrzyska Zimowe do St. Moritz, by przyglądać się, uczyć i wyciągać wnioski W Warszawie zamierzali zatrzymać się na cały dzień, ale jakaś przygoda na Fińskiej zatoce, która jest o tej porze pod lodem, wstrzymała ich, gdzieś się spóźnili na pociąg, gdzieindziej stracili połączenie i oto są w Warszawie przelotem.

KOPERNIK CZECHEM.

Jadę z kpt. Levälahti, rozmowa toczy się po rosyjsku, chwilami wpada na niemiecki, jego towarzysz dziennikarz jednym okiem zerka na mijane gmachy i widoki, a drugim do notesu, gdzie skrzętnie notuje wszystko, co obu jego uszom uda się złowić. Niektóre potwornie trudne wyrazy polskie muszę mu sam wpisać do notesu.

Jedziemy Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem, Aleją Ujazdowską do Belwederu i Łazienek.

Po drodze nietylko informujemy, ale i sami ciągniemy za język.

Gości interesuje wszystko.

„Oto pomnik Mickiewicza".

„Wiemy — poeta".

„A tu — Kopernik".

„Aha, to ten wielki astronom Czech, co mieszkał w Niemczech!"

Święte moje oburzenie. Skrupulatnie klaruję, że Kopernik był Polakiem, w Polsce zamieszkałym.

WYCHOWANIE FIZYCZNE SUOJELUSKUNCIE.

Najwięcej jednak mówi się o sporcie i wychowaniu fizycznem. Nasze metody wychowania fizycznego, program sportowy Związku, uczelnie sportowe, udział w Igrzyskach Olimpijskich, skład ekspedycji — wszystko to wchłonął w siebie szeleszczący kartkami notes.

Od kpt. Levälahti dowiadujemy się, jak wygląda w ogólnym zarysie program i organizacja sportu w Suojeluskuncie. Podstawą wszystkiego jest gimnastyka rodzima fińska, opracowana na podłożu Ling — Buckha (kpt. Levälahti, podobnie, jak nasz kpt. Kurleto, ukończył Kursy u Buckha w Danji), następnie lekka-atletyka, pływanie, narty i gry, strzelanie, oraz marsze różnych typów, więc orjentacyjne z mapą, ze strzelaniem i t. d. Jak widzimy program nie odbiega bardzo od naszego, kpt. Levälahti ma do dyspozycji 25 płatnych instruktorów wych. fiz. i sportu, zamieszkujących na prowincji i dojeżdżających na wieś dla organizowania ćwiczeń i zawodów. Taki aparat obsługuje 120.000 członków. Spytajcie się kpt. Kurlety ile ma płatnych instruktorów do pracy a potem w artykule ob. Czakiego znajdźcie cyfry, które mówią

Sport w Związku Strzeleckiem

STRZELECKIE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

W uzupełnieniu podanej w ubiegłym numerze wiadomości o zorganizowanych przez sekcję narciarską zakopiańskiego oddziału Zw. Strzeleckiego zawodów narciarskich dla młodzieży, notujemy wyniki z drugiego dnia, w którym odbyły się skoki na małej skoczni w Jaworzynce.

W klasie młodszych A (od 18 do 20 lat) zwyciężył M. Słowik z notą 17,5 pkt., na 20 możliwych i skokami 21 i 23,5 mtr 2. Łaś 16,812 pkt., skoki 20,5 mtr i 24 mtr. 3. Szorek 16,750 pkt. skoki 20 i 23 mtr.

W klasie młodszych B do 18 lat. 1. S. Marusarz z notą 17 pkt. skoki 23 i 24 mtr., 2. Łuszczak 15,187 pkt. 3. Myszkowski 15,062 pkt.

W lutym oddział Zakopiański znów organizuje zawody narciarskie dla młodzieży, idąc w ten sposób po słusznej linji wychowywania młodych narciarzy.

Zawody te odbędą się w dniu 19 lutego i obejmować będą skoki. Będzie to nie jako część druga urządzanych przez Tow. Tatrzańskie i Sokół w dniu 18 lutego zawodów w biegach dla młodzieży.

ZAWODY I REJONU WARSZAWSKEGO.

Rejon I urządza w dniu 19 lutego marszobieg zespołowy na dystansie 20 klm. Trasa prowadzi z przed świetlicy oddziału „Śródmieście", Czerniakowska przez Wilanów drogą do Powsinka, z powrotem szosą Wilanowską do Al. Belwederskiej, Al. Ujazdowską, Piękną, Myśliwiecką i Łazienkowską do miejsca startu.

Strzelcy warszawscy trenują do mistrzostw bokserskich.

Zespoły składają się z 6 kompletnie umundurowanych i uzbrojonych w karabiny ludzi. Członkowie zespołu mogą sobie wzajemnie pomagać, pod grozą jednak dyskwalifikacji nie wolno im rozciągać się więcej niż na 20 mtr. wgłąb, czyli, że marsz musi się odbywać w zwartej grupie. — Bieg jest dokonany narówni z marszem. — Na mecie zawodnicy otrzymają pożywienie.

Zgłoszenia przyjmuje Ref. Sportowy Rejonu I, Czerniakowska 167, do 15 lutego od godz. 19-ej do 21-ej, zaś w niedziele i święta od 9-ej do 12-ej. Wpisowe 3 zł. od zespołu, zapisy otwarte dla oddziałów strzeleckich Okręgu Warszawskiego.

NAJBLIŻSZE TERMINY ZAWODÓW SPORTOWYCH O MISTRZOSTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. ZAWODY OKRĘGOWE.

Do 5 marca. Bieg naprzełaj od 6 do 8 km.

Do 15 marca. Zawody bokserskie we wszystkich kategorjach.

Do 15 marca. Zawody narciarskie: bieg na 18 km., bieg z przeszkodami i skoki.

ZAWODY CENTRALNE.

25 marca. Narodowy Bieg Naprzełaj organizuje w Warszawie Polski Zw. Lekkoatletyczny, osobna klasyfikacja o mistrzostwo Związku Strzeleckiego.

Do 30 marca. Zawody bokserskie we wszystkich kategorjach, organizuje okręg Łódzki.

Do 30 marca. Zawody narciarskie bieg na 18 km., bieg z przeszkodami, skoki, organizuje okręg Wileński.

---

o tem ile Finlandja wydaje na swoich strzelców i porównajcie z temi nikłemi sumami jakie idą na ten cel w Polsce. Zrozumiecie wówczas dlaczego cała fińska reprezentacja narciarska na Igrzyska Olimpijskie składa się ze Strzelców.

U STEFANA BATOREGO.

Nasyciwszy wzrok rozkoszną bielą śnieżnego królestwa Łazienek, pokazawszy gościom Belwedem, Pałac w Łazienkach i Teatr na wyspie — pędzimy dalej.

Finowie zachwyceni niepokalaną bielą śnieżnego pokrowca, pytają jak długo w Warszawie uprawia się sporty zimowe — 3 czy 4 miesiące.

Z uśmiechem odpowiadam. — „Jutro już tego śniegu nie będzie, tak, jak wczoraj jeszcze go nie było — spadł na sam wasz przyjazd"...

Auto przywarowało przed gmachem gimnazjum Stefana Batorego, którego wzorową siedzibę pragniemy pokazać gościom, jako przykład, jakie zamierzamy w Polsce budować szkoły.

Zanim wejdziemy — nieoczekiwanie ukazuje się coś 3 czy 4 aparaty fotograficzne i goście po kolei, nas „łapią" w objektyw.

Wpadamy na lekcję gimnastyki 3 klasy. Wielka, dobrze wyekwipowana sala śmieje się rzędem wesołych okien, chłopcy w kostjumach sportowych, ćwiczą nieźle. Finowie nagradzają brawem zręcznych, współczują niezgrabom.

Migawka i wstępujemy na dół, do basenu pływackiego.

Wywiera on podniecające wrażenie, goście ożywiają się. Sport pływacki i łaźnie parowe mają wielki w Finlandji respekt. Badają temperaturę wody, obmierzają krokami wymiary, znów kilka migawkowych zdjęć.

Wynurzamy się na mroźny boży świat.

Rzut oka na dzielnicę boisk: auto szybko unosi nas na Most Poniatowskiego, chlubę i sławę Warszawy, o której nawet Amerykanie odzywają się z uznaniem, przyznając, że mało jest podobnie pięknych i potężnych budowli.

SZTAB ZW. STRZELECKIEGO

Zamierzamy jeszcze pokazać naszą strzelnicę, park Skaryszewski i boisko AZS, poczem razem zjeść obiad, a po obiedzie pojechać na Zamek i do Muzeum Narodowego.

W tem kpt. Levälahti z przerażeniem łapie się za zegarek.

— 2 godzina!

I tu dopiero wyjaśnia się tragikomiczne nieporozumienie. Sądziliśmy, że jadą o godz. 6 ppoł., tymczasem goście opuszczają stolicę już o 2.35 ppoł. na Kraków.

Pełny gaz.

Mijamy Plac Saski. Wskazuję monumentalny gmach Sztabu.

„Sztab Generalny".

„Związku Strzeleckiego?"

Rozwiewam złudzenie gości i myślą zaglądam do 5 pokoików Komendy Głównej, gdzie zawsze jest zaciasno.

Wpadamy po rzeczy do hotelu i na stację.

Za kwadrans auto wyrzuca nas na dworzec.

Wagon „Warszawa — Kraków — Praga". Goście wygodnie lokują się w przedziałach. Ostatnie słowa pożegnania, wymiana biletów wizytowych.

Godzina 2.35. Nasi fińscy koledzy już odjeżdżali.

Wspólny spacer trwał niecałe 2 godziny..

Sb.

Dział rozrywek

DZIAŁ ROZRYWEK NA OLIMPJADĘ!

Inicjatywa Obywatela Redaktora, wyrażona w artykule wstępnym poprzedniego numeru „Na Olimpijskim froncie" i wzywająca ogół strzelców do składania choćby najdrobniejszych sum na Olimpjadę, jak już zapewne wiecie, nie pozostała bez echa. Pierwsze złotówki na fundusz Olimpijski, już wpłynęły a w chwili, gdy te słowa czytać będziecie, suma ta będzie już napewno duża większa.

W szlachetnym wyścigu, dążącym do zwiększenia polskich sukcesów sportowych na międzynarodowem terenie, nie pozostańmy w tyle i my, miłośnicy Działu Rozrywek. Niechaj zabawa nasza przyczyni się do zwiększenia funduszu złożonego w Redakcji „Strzelca" niechaj przyjemne łączy się z pożytecznem!

Nie będziemy naturalnie myśleli o składaniu poważnych sum, bo na te jesteśmy zbyt biedni, ale zacznijmy od małego, a na to napewno stać nas wszystkich. A więc każdy kto może, niech w liście kryjącym rozwiązanie zadania załącza pięciogroszową choćby markę pocztową. My odrazu będziemy wiedzieli, że zamienić ją należy na brzęczącą monetę, która zwiększy możliwość wyjazdu naszych sportowców na Olimpjadę.

Do tej pory listy przeznaczone dla Działu Rozrywek budziły w nas tylko jedno pytanie: — „Ile prawidłowych odpowiedzi mieć będziemy?" — Obecnie sytuacja zmieni się cokolwiek. Będziemy teraz zastanawiali się: „Ile marek pocztowych nadeślą nam Czytelnicy?"

Pytanie to zapewne interesować będzie i wszystkich starych, wypróbowanych przyjaciół Działu Rozrywek w jednakowym z nami stopniu. Dlatego też umieszczać będziemy nazwiska odpowiadających na wezwanie.

A więc, czekamy!

Rozwiązanie zadań

NR. 4

Leży na biurku redakcyjnem stos listów, a prawie każdy z nich kryje w sobie rozwiązanie zadania Nr 4. 37 rozwiązań, z których tylko jedno zostało odrzucone, to chyba dosyć! Ale o tem jednem, jako charakterystycznem i często nadsyłanem powiemy słów parę.

Jeżeli przy zadaniu podajemy szereg niezbędnych do jego rozwiązania sylab, to dobra odpowiedź musi te sylaby uwzględniać i traktować je nietylko jako rzecz pomocniczą, ale podawać je przy rozwiązaniu. Biorąc wypadek najbliższy t. j. omawiane zadanie Nr. 4, nie można jak to uczynił ob. Jurgenson z Motola podać telegraficznie: *„Juljusz Ulrych"*.

Prawidłowa odpowiedź wygląda następująco:

HO**J**NY
Ł**U**K
W**I**L**N**O
LEG**J**ONY
B**U**K
MA**S**KA
JÓ**Z**EF
S**U**M
NIEPODL**E**GŁOŚĆ
MA**R**SZ
KOR**Y**BUT
MO**C**NY
KA**H**AŁ

i nadesłali ją: 1) ob. Raszewski, Żyrardów (rozwiązanie nadesłane expressem, na drugi dzień po ekspedycji numeru!!!), 2) ob. Sadowski, Chorzele, 3) ob. Wąsik, Kowel, 4) ob. Suska, Okrzeja, 5) Oddział Szczuczyn Białostocki, 6) ob. Kretowicz, Grajewo, 7) ob. Sajewicz, Borysław, 8) Oddział Cięcina — Węgierska Górka, 9) ob. Sikorski, Łódź, 10) ob. Piotrowski, Wyszogród, 11) ob. Terlecki, Poszumień, 12) ob. Skorupa, Katowice — Wełnowiec, 13) ob. Śledź, Grajewo, 14) ob. Pawlina, Biała, 15) ob. Piwowarczyk, Borysław, 16) ob. Górniak, Blachownia, 17) ob. Michalak, Borysław, 18) ob. Pawlusiak, Wilkowice, 19) ob. Smulski, Łopatyn, 20) ob. Walerysiak, Łódź, 21) Oddział Dobrzejowice, 22) ob. Kozłowski, Falenica, 23) oddział Tresna, 24) ob. Plaskura, Brzeszcze, 25) ob. Babiarz, Przemyśl, 26) Będnak, Łódź, 27) ob. Wójcik, Więcłowice, 28) Krawczyk, Kraków, 29) ob. Ceranka, Żeliszew, 30) oddział Pruszków, 31) ob. Borysławski, Katowice, 32) ob. Korejwo, Sarny, 33) ob. Jackowska, Nałęczów 34) ob. Kleiman, Mnisztwo. 35) oddział Warszawa, Marymont — Powązki, 36) ob. Szajna, Sucha.

NR. 5

Nagrodę, tym razem ofiarowaną przez Autora zadania, Jednodniówkę Strzelecką „Pamięci 29 listopada" wylosował ob. Kleiman, Mnisztwo.

Po wyładowaniu energji na zadanie 4, musiało przy rebusie nastąpić pewnego rodzaju odprężenie i co za tem idzie — mniejsza ilość rozwiązań. Było ich tylko 21, bo odpowiedzi ob. Śledzia z Grajewa i ob. Terleckiego z Poszumienia, jako mylnych nie braliśmy pod uwagę.

Pierwszy z nich zamiast *„Pewne oko — pewny strzał. Pewne serce — pewny czyn"* podał: *„Na* pewne oko, pewny strzał. *Na* pewne serce, pewny czyn"; drugi — zamiast „pewny strzał" — „pewny *strzelec"*.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Kozłowski, Falenica, 2) ob. Jurgenson, Motol, 3) ob. Piwowarczyk, Borysław, 4) oddział Dobrzejowice, 5) ob. Sadowski, Chorzele, 6) ob. Michalak, Borysław, 7) ob. Walerysiak, Łódź, 8) ob. Jackowska, Nałęczów, 9) ob. Borysławski, Katowice, 10) ob. Kleiman, Mnisztwo, 11) ob. Sajewicz, Borysław, 12) oddział Szczuczyn Białostocki, 13) oddział Tresna, 14) ob. Sikorski, Łódź, 15) oddział Cięcina — Węgierska Górka, 16) ob. Babiarz, Przemyśl, 17) ob. Korejwo, Sarny, 18) ob. Smulski Łopatyn, 19) Krawczyk, Kraków, 20) oddział Pruszków, 21) ob. Szajna, Sucha.

Zadanie to przyznawało 3 Czytelnikom nagrody w postaci książki por. Podoskiego „Pistolet w sporcie i samoobronie". Otrzymali je: 1) ob. Borysławski, Katowice, 2) oddział Dobrzejowice, 3) ob. Kozłowski, Katowice.

Nowe zadania

Zadanie Nr. 7.

Zadanie to nosi nazwę „Metamorfozy", czyli „zmiany", bowiem będziecie musieli tak przekształcać podane przez nas dwa czteroliterowe wyrazy, by zmieniając za każdym razem po jednej literze otrzymać, w końcu wyraz, którego wszystkie litery powstały ze zmian. A więc naprzykład: *Kosa, rosa, rasa, rana, rano.*

Prosimy o zainteresowanie się następującymi wyrazami: dama i runo, które należy zmienić w myśl powyższych wskazówek.

d	a	m	a

r	u	n	o

Termin nadsyłania odpowiedzi 17 lutego. Jako nagrodę, wyznaczamy dla 3 Czytelników książkę Adama Wysokińskiego „Bajki i prawdy o karabinie".

Zadania Nr. 8

Kryptogram.

Jednym z przejawów młodzieńczości, zapału i radości życia jest piosenka. Ona to jak najwierniejszy przyjaciel przemierza równomiernie z nami szlak życia — otula nas miękką falą do snu w kołysce, towarzyszy stale zabawom dziecięcym i młodzieńczym, a dźwięk jej nawet na zgrzybiałe usta wywołuje uśmiech rozrzewnienia.

My, młodzi, mamy do niej największe prawo i dlatego też śpiewamy najwięcej. Przy pracy, na ćwiczeniach, w marszu najczęściej słyszeć się dają melodje wesołe, skoczne, tempo życia wprost wzmagające.

A teraz kto ciekawy, w jakim stosunku do piosenki pozostaje nasza Redakcja, czy zawsze jest tak poważna, jak jej arty kuły, niech odczyta tę „pieśń bez słów".

- si - d - - - - kaz - - - ł
Że - - - nie - - - - wał
- a - - - l -, z - - - - - e.
A - - - o - - e - u - zę
- ra - o - ać - u - - ę
- - - ie - - ie - ę, - - - ie - - ie - ę.

Kto odczyta, niech pełną piersią zaśpiewa wspólnie z nami dalsze zwrotki tej miłej piosenki, a podaną przez nas strofkę prześle do Redakcji do dnia 17 lutego. W nagrodę dwie osoby, które nam najpiękniej „zaśpiewają" otrzymają po śpiewniku.

OGŁOSZENIE

Poszukuję absolwentkę, (absolwenta), wyższ. studjum handlowego doskonałego w stenografji polskiej, niemieckiej, (Stolze Schrey). Do posady przywiązana płaca XII klasy, pokój, opał, światło, śniadanie, ponadto uboczne zajęcie w Komendzie „Strzelca". Oferty do 3 dni. Dyrektor emer. Leon Adam Berger, Toruń, Sekretarjat Szkoły.

Polacy na Zimowych Igrzyskach w St. Moritz

Dziś w sobotę 11 lutego w uroczej miejscowości kuracyjnej St. Moritz, wśród wspaniałych gór Szwajcarji, zostają uroczyście otwarte Zimowe Igrzyska IX Olimpjady.

Zawodnicy, którzy mają bronić naszych barw narodowych już od kilku dni znajdują się na miejscu i stają właśnie do pierwszych walk. Środowisko strzeleckie jest bardzo czułe na wszelkie sukcesy, które imię Polski rozsławiać mogą w szerokim świecie, to też niewątpliwie oczekiwać będziemy z niecierpliwością pierwszych wiadomości z olimpijskiego frontu.

Program Igrzysk obejmuje: jazdę szybką, czyli wyścigi na łyżwach na 500, 1500, 5000 i 10000 mtr., jazdę figurową, czyli popisy panów, pań i parami w ewolucjach i tańcach na lodzie, turniej hockejowy, zawody saneczkowe oraz narciarskie, obejmujące bieg patrolu wojskowego na 30 km. ze strzelaniem, biegi na 50 km. i 18 km., biegi za końmi, skoki narciarskie oraz bieg kombinowany, składający się z 2 skoków i biegu na 18 km.

Jak już donosiliśmy, nasi reprezentanci staną do walki w hockeju i narciarstwie oraz ewentualnie do zawodów saneczkowych na wielkich sankach, t. zw. bobsleghach.

Rozejrzyjmy się w szansach.

HOCKEY.

Hockey jest grą na lodzie tego typu co piłka nożna, to znaczy celem jest zdobycie jaknajwiększej ilości bramek. Są jednak i wielkie różnice. Gracze poruszają się na łyżwach, gra się kauczukowym krążkiem popędzanym, zagiętym u dołu drążkiem. Bramki są niższe i wąskie, oraz nie stoją na samym skraju boiska, można je objeżdżać dookoła. Gra trwa w trzech częściach po 20 minut. Gra po 6 ludzi w każdej drużynie i wolno graczy dowolnie zmieniać, uzupełniając skład zanasowymi.

Hockey powstał w Kanadzie, w Europie jest znany od dość dawna, w Polsce zaczęto grać w 1921 roku. Pierwszy wyjazd zagranicę nastąpił w 1925 roku, już w 1926 roku na mistrzostwach Europy Polacy byli rewelacja i choć odpadają w rozgrywkach z najsilniejszemi zespołami, jednak odnoszą szereg zwycięstw w grach towarzyskich, a w drodze powrotnej w Pradze biją reprezentację czeską 1 : 0, choć Czesi w tym okresie zajmują 2-gie w Europie miejsce. W roku 1927 w mistrzostwach Europy jesteśmy na 4 miejscu już przed Czechami.

Obecnie zespół polski, złożony z graczy akademików warszawskich, będących czołową naszą klasą, zdobył akademickie mistrzostwa świata, bijąc Austrję i Włochy.

Kanadyjczycy i Amerykanie są bezkonkurencyjni w porównaniu z Europą, jednak napewno nie powtórzą już pogromów z przed lat czterech. Wśród zespołów europejskich nawet Niemcy uważają nas za faworytów. Do czołowej klasy należą obecnie: Szwajcarzy, Szwedzi, Anglicy, Belgowie i Polacy. Austrjacy, Czesi i Francuzi są w słabszej formie. Niemcy posiadają doskonałą zawodową drużynę, złożoną z płatnych graczy szwedów, która jest bezsprzecznie najsilniejszą w Europie, lecz w amatorskich mistrzostwach nie weźmie udziału. Niemiecka drużyna narodowa jest znacznie słabszą i trudno przewidzieć jej szanse.

Przy pomyślnych okolicznościach Polska może dojść do finału i bronić w nim honoru Europy przeciwko potentatom Ameryki.

NARCIARSTWO.

W ostatnich latach narciarze polscy poczynili ogromne postępy i stanęli na poziomie dobrej klasy europejskiej zarówno w biegach, jak i w skokach.

W narciarstwie przodują rzecz prosta narody północne i stanowią klasę same dla siebie. Ambicją narciarzy europejskich jest jaknajbardziej zbliżyć się do północnych mistrzów i choć niektóre wydrzeć im miejsca. Zwycięstwo niewątpliwie przypadnie Norwegom przy ostrej konkurencji, szczególnie w biegach Finów. Trzecie miejsce obsadzi przypuszczalnie Szwecja, którą zajadle atakować już będą narciarze środkowo-europejscy. Szczególnie w skokach Szwajcarzy i Niemcy będą groźni, gdyż dochodzą już do 70 mtr., będących granicą dla asów, a jednocześnie wykazują piękną formę skoków.

Jeśli o zwycięstwie nad grupą państw skandynawskich nie możemy śnić, to w walce z Szwajcarami i Niemcami zwycięstwo teoretycznie nie jest wykluczone. Większe doświadczenie oraz lepiej im znany teren zawodów odbiera nam chyba resztę szans.

Natomiast czy to Czesi, czy Austrjacy nie mówiąc już o Francuzach lub Węgrach powinni nam ulec.

Jak już pisaliśmy największą naszą nadzieją jest Br. Czech, stylowy i brawurowy skoczek i dobry biegacz. Pozatem w skokach wyróżnia się rutyną, pewnością i stylem Krzeptowski I, zaś rozmachem i brawurą Gąsienica-Sieczka. Biegacze Bujak, Wilczyński, Szostak, Motyka itd. uzupełniają reprezentację.

Br. Czech ma szanse do uplasowania na jednem z pierwszych kilkunastu miejsc w biegu kombinowanym, pozatem znajdą się polacy w pierwszej dwudziestce w skokach oraz biegu na 18 km. W biegu na 50 km. trudno przewidzieć nasze szanse.

Nie oczekujemy nadzwyczajnych sukcesów w narciarstwie. Zbierać je będą skandynawi. Możemy jednak być pewni, że wśród narodów środkowo - europejskich znajdziemy się na zaszczytnem miejscu.

O współpracę z Ligą Ochrony Przyrody

Państw. Rada Ochrony Przyrody jako organ doradczy Ministerstwa Ośw. Publ. w sprawie ochrony przyrody w Rzplitej już od 8-miu lat pracuje nad zabezpieczeniem przed zagładą resztek przyrodzonego piękna polskiej ziemi.

Wielkim tym zadaniom nie może jednakże sprostać żaden urząd, jeżeli go nie podejmie całe społeczeństwo, jeżeli znawcy i miłośnicy przyrody nie zdobędą się na poruszenie opinji całego kraju i zainteresowanie sprawą ochrony przyrody wszystkich jego obywateli.

Celu tego, zainteresowania sprawą ochrony przyrody jaknajszerszych warstw społeczeństwa i skupienia tym celem rozstrzelonych dotychczas usiłowań znawców i miłośników przyrody podjęła się zawiązana w pierwszych dniach stycznia 1928 „Liga Ochrony Przyrody" z siedzibą w Warszawie, z prof. Uniw. Dr. J. Morozewiczem, dyr. instyt. geolog. jako przewodniczącym na czele.

Związek Strzelecki jako jedna z najpoważniejszych organizacji w kraju liczy wśród członków niewątpliwie bardzo wielu zdeklarowanych znawców i uświadomionych przyjaciół przyrody, którzy sprawie jej Ochrony niepoślednie oddać mogą usługi.

Referat Kult.-Ośw. Kmdy Głównej całym swoim wpływem zachęca członków Zw. Strzel. do najskuteczniejszego poparcia zamierzeń Ligi Ochrony Przyrody przez zgłaszanie się na członków osób pojedyńczych, bądź całych oddziałów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Komendant Oddziału Szczuczyn Białostocki. „Odpowiedź Redakcji" w n-rze 37, odnosi się do Was, Obywatelu. Podaliśmy dlatego tylko Waszą szarżę, że nazwiska mimo najszczerszych chęci odczytać nie mogliśmy. Wobec wyjaśnienia nieporozumienia powtarzamy raz jeszcze swą prośbę i czekamy na korespondencję z życia oddziału.

Józef Witkowski, Sędziszów Kiel. Książki wysyłamy, zaliczenie wynosi zł. 4,70.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

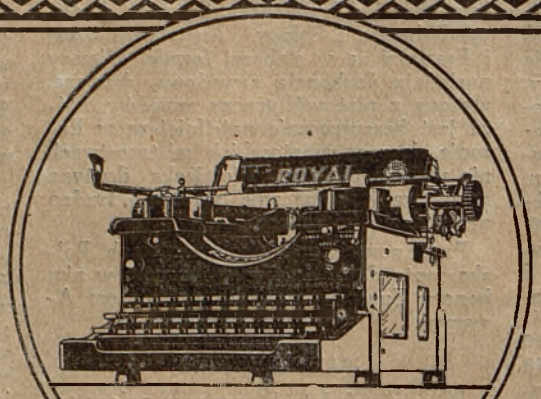

PRZESZŁO MILJON
W UŻYCIU

Najbardziej udoskonalona maszyna amerykańska

Posiada ładne pismo, pracuje cicho i lekko, jest mocna i trwała

Jener. przedstawicielstwo na Polskę

„PACIFIC"

Sp. Akc.

Warszawa, Jerozolimska 25

tel. 117-80 i 80-37.

ROYAL